

BIM

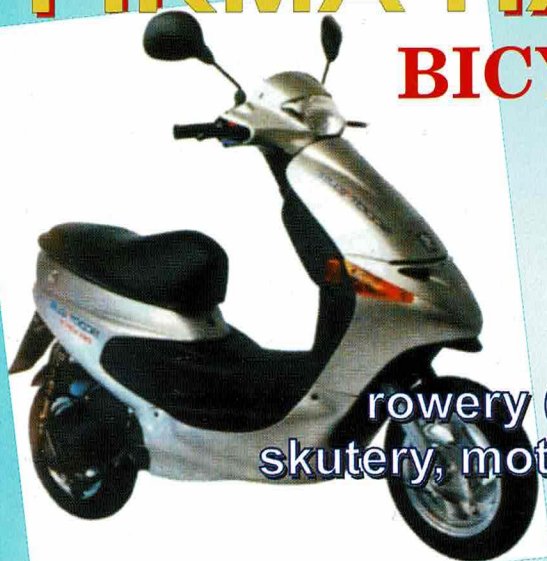
ISSN 1232-5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY
KWIECIEŃ 2000 • NR 4 (92)

CENA 2 zł



FIRMA HANDLOWA BICYKL



rowery (również na zamówienie),
skutery, motocykle, akcesoria, części

czynne: 9.00-17.00
w soboty: 9.00-14.00

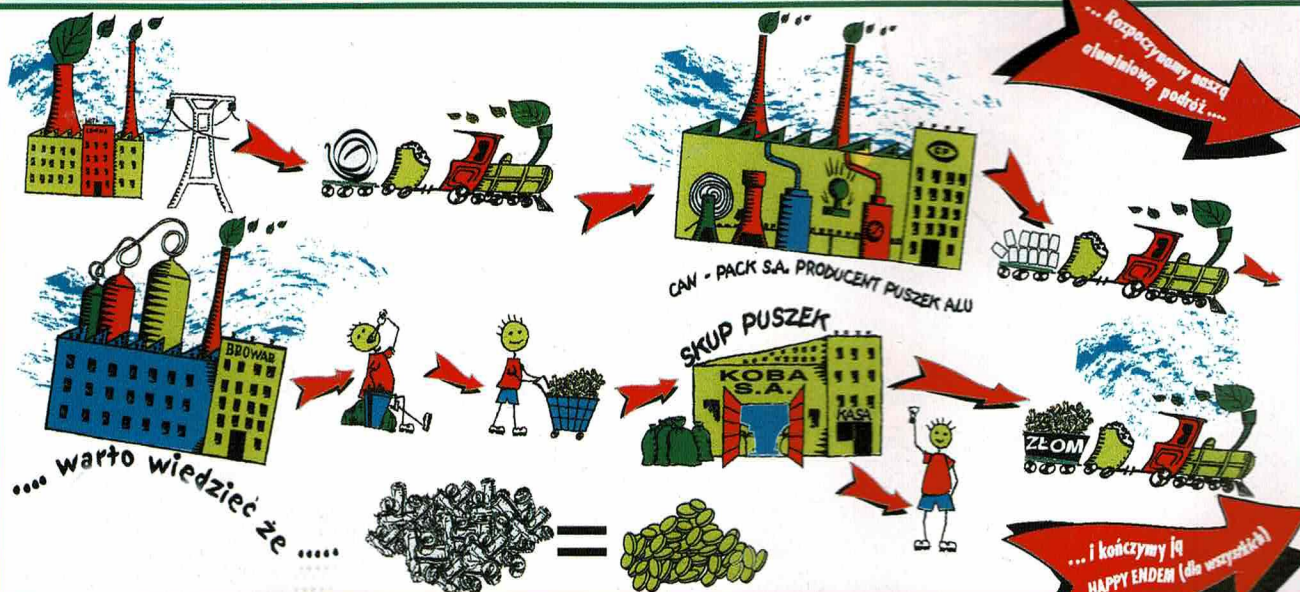
system sprzedaży ratalnej

Brzesko, ul. Mickiewicza 66a



KOBA

Jeśli chcesz mieć dużo kasy - zbieraj puszek całej masy!!!



KOBA S.A. BIURO RECYKLINGU ALUMINIOWEJ PUSZKI NAPOJOWEJ, ul. SOLSKIEGO 9, 32-800 BRZESKO
tel. (014) 68-62-410. 68-624-411 fax (014) 66-313-81 e-mail: koba@mail.zetosa.com.pl

W JADOWNIKACH BĘDZIE GMINAZJUM

Rada Miejska w Brzesku podjęła uchwałę o utworzeniu od 1 września br. trzyletniego Publicznego Gimnazjum w Jadownikach. Będzie się ono mieściło w budynku przy ul. Szkolnej 5. Obwód tej placówki obejmie miejscowości: Jadowniki, Sterkowice, Szczepanów i Wokowice. W nowym obiekcie zostaną usytuowane sale lekcyjne i gimnastyczna, szatnia, zaplecze kuchenne oraz sanitariaty. W pierwszym etapie powstaną pomieszczenia niezbędne do

prowadzenia nauki.

- Gimnazjum zostanie wybudowane nieopodal Szkoły Podstawowej nr 2, którą mieliśmy modernizować - mówi Apolonia Warzecha, sołtys Jadownik. Po wprowadzeniu reformy oświaty, nie trzeba było rozbudowywać tej placówki. Podjęliśmy więc decyzję o zorganizowaniu nowoczesnego, funkcjonalnego gimnazjum.

Działające w Brzesku dwie tego typu placówki nie pomieszczą wszystkich uczniów. Prawdopodobnie kilka

ich oddziałów będzie się mieścić poza budynkami. Być może znajdą swoje miejsce w szkołach podstawowych nr 2 w Jadownikach i Sterkowcu.

Koszt budowy obiektu wyniesie około 6 mln zł. Planowany termin wykonania prac związanych z budową przypada na 2002 r. Na realizację tego przedsięwzięcia gmina zaplanowała na ten rok około 2 mln 500 tys. zł, w tym ze środków własnych 1 mln zł. Resztę będą stanowiły pożyczki oraz kredyty. (ReS)

ZAINWESTOWALI W EKOLOGIĘ

Koszt 300 tys. zł zmodernizowana została kotłownia w Wytwórni Pasz - Dobropasz w Brzesku. Dzięki temu zlikwidowano emisję szkodliwej dla środowiska siarki oraz uzyskano sprawność kotła większą o 30% od poprzedniej.

Dobropasz - Grupa Rolimpex Wytwórnia Pasz w Brzesku sp. z o. o. od wielu już lat jest liczącym się w Polsce producentem mieszanek paszowych dla drobiu, trzody i bydła. Obecnie stara się o uzyskanie certyfikatu jakości ISO 9001.

Proces technologiczny zakładu wymaga dostarczenia jednej tony pary na godzinę. Dotychczas wytwarzana ona była w kotłowni olejowej, której sprawność nie przekraczała 60%, a moc się-

gała 3 tys. kW. Teraz, po zmianie kotła i zasilania na gazowe, sprawność wzrosła do ponad 90%, a tym samym zlikwidowano emisję siarki do otoczenia - twierdzi główny energomechanik, Andrzej Idzi. Dostarczony przez niemieckiego wytwórcę - firmę Wissman - piec zamontował polski wykonawca - ZIS z Krakowa. Nowoczesna, ekologiczna kotłownia uruchomiona ostatnio w brzeskim Dobropaszu nie jest jedyną inwestycją w tym zakładzie. Proces technologiczny produkcji pasz obsługiwany jest przez sprzęt prawdopodobnie najnowocześniejszy w Polsce. Modernizacja wytwórni prowadzona jest nieprzerwanie od kilku lat - mówi prezes firmy, Andrzej Maj. (IW)



Zmodernizowana kotłownia jest chlubą Dobropaszu

BRZESKO W STOWARZYSZENIU

Na ostatniej sesji Rady Miejskiej w Brzesku, 29 marca została podjęta uchwała w sprawie zgłoszenia akcesu gminy do Stowarzyszenia Powiatów i Gmin leżących na terenie zlewni rzeki Dunajec. Do chwili obecnej z naszego powiatu należały do tej organizacji gminy: Czchów, Borzęcin oraz Gnojnik.

Gmina Brzesko wyraziła wolę wstąpienia do stowarzyszenia. Jej reprezentantem i jednocześnie członkiem organizacji został burmistrz miasta Jan Musiał.

Stowarzyszenie powstało 19 stycznia br. Jego celem statutowym jest ochrona wód zlewni Dunajca i pozyskiwanie środków z funduszy europejskich. Zadania tej organizacji są pilotowane przez powiaty, natomiast wykonywane przez poszczególne gminy. (ReS)

Usługi

Remontowo-Budowlane

- suche tynki
- gładź gipsowa
- malowanie
- tapetowanie

Faktury VAT.

Tel.: 0604 788 270

BRZESKO - SZAZHALOMBATTA 2000

Z okazji 1000-lecia Węgier oraz 30. rocznicy otrzymania praw miejskich przez zaprzyjaźnioną z Brzeskiem Szazhalombattą odbyły się w tym mieście uroczystości, w trakcie których przedstawiciele Ministerstwa Kultury Węgier i władz samorządowych oraz zaproszonych delegacji poświęcono i odsłonięto pomnik św. Stefana - patrona tego państwa.

Program artystyczny przedstawiły przybyłe z różnych stron Węgier chóry im. F. Lista, zaś widowisko patriotyczne zaprezentowali aktorzy tamtejszych scen. Jubileuszowe uroczystości cieszyły się dużym zainteresowaniem mieszkańców i delegacji zaprzyjaźnionych miast z Włoch, Serbii, Rumunii oraz Brzeska. (J.G.)



BUDŻET POWIATU

W Brzesku został uchwalony budżet powiatu na 2000 r. Po stronie dochodów zamyka się on kwotą w wysokości około 30 mln 500 tys. zł. Na taką sumę zaplanowano również wydatki.

Największą sumę przewidziano na oświatę i wychowanie - ponad 12 mln zł, w tym m.in. na licea ogólnokształcące przeszło 1 mln 500 tys. zł, szkoły zawodowe - ponad 8 mln zł, zakłady opiekuńczo-wychowawcze - około 700 tys. zł.

Sporą kwotę przeznaczono na bezpieczeństwo publiczne - około 6 mln 750 tys. zł. Komenda Powiatowa Policji otrzyma przeszło 5 mln zł, a PSP 1 mln 650 tys. zł.

Poważną pozycję stanowi admini-

stracja państwowa i samorządowa - około 3 mln 850 tys. zł. W tym roku na ochronę zdrowia zabezpieczono ponad 1 mln 700 tys. zł, na transport przeszło 1 mln 680 tys. zł, a na opiekę społeczną prawie 2 mln 200 tys. zł. Na rozwój kultury i sztuki zaplanowano 80 tys. zł.

Wydatki związane z rolnictwem wynoszą przeszło 150 tys. zł.

W celu sfinansowania zadań inwestycyjnych zabezpieczono około 773 tys. zł. Do głównych przedsięwzięć należą m.in.: budowa Zespołu Szkół w Brzesku, na którą przeznaczona się 400 tys. zł oraz kontynuacja budowy szkoły w Czchowie, na którą przewidziano około 50 tys. zł. (ReS)

LEPSZE

OŚWIETLENIE

Dzięki staraniom Urzędu Miejskiego w Brzesku, dokonano w ciągu ostatnich kilku tygodni modernizacji oświetlenia ulicznego wzdłuż głównych ciągów komunikacyjnych na terenie gminy. Łącznie zamontowano prawie 300 nowych opraw lamp drogowych.

W efekcie tej inwestycji stare i nieekonomiczne żarówki rtęciowe odeszły do lamusa. Zastąpiły je sodowe źródła światła, które zapewniają równomierną iluminację nawierzchni drogi, zapobiegają zjawisku tzw. olśnienia, a także znacznie poprawiają oświetlenie poboczy, podnosząc tym samym bezpieczeństwo kierowców i pieszych.

Nowe lampy pojawiły się przy drodze krajowej nr 4 od Jasienia, przez Brzesko, do Jadownik w liczbie 102 sztuk. Ponadto 31 opraw zamontowano przy ulicy Mickiewicza, 29 sztuk przy ul. Solśkiego, 40 przy drodze wojewódzkiej w Mokrzych, 43 wzdłuż drogi powiatowej w Okocimiu, 15 w Szczepanowie oraz 29 sztuk w Porębie Szytkowskiej. Na podobne zabiegi czeka jednak jeszcze sporo ulic w samym Brzesku. (IW)

Drodzy Mieszkańcy !

Rok 2000 to szczególny rok

Jubileuszu dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa.

Z okazji Świąt Wielkanocnych w imieniu władz samorządowych Gminy Brzesko życzymy wszystkim mieszkańcom obfitych łask Bożych i pomyślności w całym kalendarzowym roku.

Przewodniczący
Rady Miejskiej
Edward Czesak

Burmistrz
Miasta Brzeska
Jan Musiał

WARSZTATY PROBLEMOWE W BRZESKU

24 marca odbyły się w brzeskim starostwie powiatowym warsztaty problemowe przeprowadzone w ramach przygotowania strategii rozwoju województwa małopolskiego. Udział w spotkaniu wzięli Andrzej Sasuła - wiceprzewodniczący Zarządu Województwa Małopolskiego, a także dyrektor Departamentu Strategii Rozwoju Urzędu Marszałkowskiego w Krakowie.

Brzeskie spotkanie, składające się z trzech części: prezentacji diagnozy sytuacji województwa, warsztatów problemowych i wypełniania ankiety, było w Małopolsce już siedemnastym z kolei. W konferencji uczestniczyli liderzy opinii powiatu, którzy następnie wypełnili listę z konkretnymi programami i projektami. Musieli tym samym wskazać najważniejsze z nich. Za zadanie priorytetowe uznano w Brzesku ochronę zespołu zbiorników wodnych w Rożnowie i Czchowie. Do zadań ważnych zaliczono również: modernizację drogi Brzesko-Nowy Sącz oraz Tarnów-Brzesko wraz z budową obwodnic Wojnicza i Brzeska, a ponadto dalsze porządkowanie gospodarki wodno-ściekowej i budowę autostrady Kraków-Tarnów. Jednocześnie określono, gdzie występują podobne problemy oraz to, które z nich mogą być rozwiązane własnymi siłami, a które wymagają zewnętrznego wsparcia.

Wcześniej, zanim sporządzono Małopolską Listę Szans, uczestnicy warsztatów dyskutowali nad najważniejszymi problemami powiatu brzeskiego. Do nich zaliczono: niewydolność ciągu komunikacyjnego północ-południe, brak propozycji rozwojowych dla małych gospodarstw rolnych, a więc znaczne bezrobocie agrarne, poważne zagrożenie rejonu Brzeska powodzią, słabą infrastrukturę techniczną w zakresie ochrony środowiska i niewystarczający rozwój przedsiębiorczości.

- Opinie, jakie gromadzimy organizując takie spotkania, są nam potrzebne, by mieć ogólne wyobrażenie o największych problemach i oczekiwaniach mieszkańców poszczególnych powiatów województwa. Ze zdziwieniem przyjąłem fakt, iż wśród tych oczekiwań na odległej pozycji pojawiła się konieczność budowy autostrady. Jeśli bowiem ta inwestycja będzie postulowana na kilku takich spotkaniach, trudno będzie ministrowi transportu nie odnieść się do tych pro-

realizować wspólne inwestycje z innymi powiatami i te projekty mogą się znaleźć na MLS - twierdzi starosta.

- Małopolską Listę Szans tworzymy po to, by być przygotowanym na aplikowanie środków, które do nas dotrą. Musimy wiedzieć w jakim kierunku podążać w momencie, gdy te pieniądze już będą - uważa Andrzej Sasuła.

Z opracowaną ostatnio listą będą się mogli zapoznać także sami mieszkańcy powiatu. Na 7 kwietnia zapla-

nowano jej publikację we wszystkich dziennikach regionalnych, a następnie w czasopiśmie lokalnych. Po zakończeniu serii warsztatów wyniki z wszystkich powiatów zostaną zsumowane, dając obraz spraw najważniejszych dla całego województwa. Małopolska Lista Szans jest istotnym przedsięwzięciem wspomagającym tworzenie strategii, lecz nie przesądzającym automatycznie o tym, co w tej strategii się znajdzie. Przy jej budowaniu brane będą także pod uwagę opinie ekspertów oraz możliwości zdobycia pieniędzy z zewnątrz - od rządu lub Unii Europejskiej. Rolą Zarządu i Sejmiku Województwa jest takie pogodzenie wszystkich tych czynników, by Strategia Rozwoju Małopolski spełniała oczekiwania społeczne, wykorzystywała wszystkie możliwości zewnętrznego wsparcia, a jej efekty były zgodne z zamierzeniami. (IW)



pozycji - mówił wiceprzewodniczący Zarządu Województwa Małopolskiego, Andrzej Sasuła.

Starosta powiatu brzeskiego, Grzegorz Wawryka uznał, że Małopolska Lista Szans może być również szansą dla Brzeska: - Posiadamy dobre położenie geograficzne, przez miasto przebiega droga Tarnów-Kraków oraz Brzesko-Nowy Sącz. Możemy też

oraz możliwości zdobycia pieniędzy z zewnątrz - od rządu lub Unii Europejskiej. Rolą Zarządu i Sejmiku Województwa jest takie pogodzenie wszystkich tych czynników, by Strategia Rozwoju Małopolski spełniała oczekiwania społeczne, wykorzystywała wszystkie możliwości zewnętrznego wsparcia, a jej efekty były zgodne z zamierzeniami. (IW)

P.U.I.U.C. „NIERUCHOMOŚCI”

Chcesz sprzedać - kupić - wynająć - oddać w dzierżawę - zamienić mieszkanie, dom, lokal, nieruchomość

przyjdź

do nowo otwartego **BIURA POŚREDNICTWA OBROTU NIERUCHOMOŚCIAMI P.U.I.U.C. „NIERUCHOMOŚCI”**

Brzesko, ul. Ogrodowa 5, tel. 663 26 02.

Oferujemy również pełny zakres ubezpieczeń komunikacyjnych i majątkowych firm **AGROPOLISA** i **PZU** oraz **drugi filar OFE Kredyt Banku**.

Biuro czynne jest pn.-pt. w godz. 9⁰⁰-17⁰⁰, sob. 9³⁰-14⁰⁰ (wejście od ulicy Ogrodowej, Budynek Spółdzielni Mieszkaniowej, 2. schody od strony sklepu Delikatesy).

ZAPRASZAMY

W NOWEJ SIEDZIBIE BZK

Dobiegły końca prace adaptacyjne w budynku Brzeskich Zakładów Komunalnych przy ul. Słowackiego. Swoją siedzibę znalazły tutaj biura spółki przeniesione ze starego, mało funkcjonalnego obiektu przy pl. Kazimierza Wielkiego.

Wiosną ubiegłego roku Miejski Zakład Gospodarki Mieszkaniowej, użytkujący pomieszczenia na piętrze, otrzymał do swej dyspozycji lokale przy ul. Okocimskiej. Do czasu przeniesienia biur, MZGM korzystał z gościnności BZK. Potem rozpoczęła się modernizacja. Zanim doszło do przeprowadzki wyremontowano kompleksowo instalacje sanitarne, telefoniczne i elektryczne, wymieniono stolarkę okienną i drzwiową oraz podłogi, założono nową sieć komputerową z serwerem, a także instalację alarmową, chroniącą obiekt. Aby wyposażać pokoje biurowe, zakupiono nowe meble, a tylko niektóre z dotychczas używanych postanowiono odnowić. Cały budynek, ze względu na usytuowanie w centrum miasta, ogrzewany jest grzejnikami elektrycznymi, co stanowi dodatkowy walor ekologiczny. Jednocześnie ściany zewnętrzne zostały odpowiednio docieplone tak,



Nowa siedziba BZK

by zminimalizować straty ciepła. - W przyszłości planujemy zamontować zegar sterujący ogrzewaniem we wszystkich pomieszczeniach i uzyskać w ten sposób dodatkowe oszczędności - mówi prezes Brzeskich Zakładów Komunalnych, Janusz Koczur.

Na parterze, tak jak dotychczas, znajduje się Zakład Pogrzebowy. Tu-

taj także przeprowadzono w ostatnich tygodniach generalny remont, mający nie tylko poprawić estetykę, ale również podnieść standard obsługi klientów.

Tuż obok obecnej siedziby Brzeskich Zakładów Komunalnych znajdowały się niegdyś pomieszczenia warsztatowe, które, jako zbędne, postanowiono niewielkim kosztem przebudować na zaplecze socjalne dla pracowników. Do niedawna służby Zakładu Oczyszczania Miasta i Zakładu Zieleni Miejskiej miały do dyspozycji lokale w podpiwniczeniu dawnego budynku, w którym jednak panowały fatalne warunki sanitarne. Teraz oddano do użytku bardzo funkcjonalne szatnie wraz z jadalnią i natryskami.

Prezes BZK, Janusz Koczur planuje sprzedać stary budynek przy pl. Kazimierza Wielkiego, a za środki uzyskane w ten sposób zakupić nowy sprzęt komunalny. Już niebawem potrzebny będzie kolejny samochód do wywozu odpadów stałych. Ponadto szereg inwestycji czeka na realizację na terenie samej bazy samochodowej przy ul. Przemysłowej: budowa myjni z separatorami zanieczyszczeń, wymiana pokrycia dachowego. Być może zakupiony zostanie również nowoczesny karawan, mający poprawić jakość świadczonych usług pogrzebowych oraz samochód techniczny, którego obecnie zakładowi brakuje. (IW)

OGŁOSZENIE

Brzeskie Zakłady Komunalne Spółka z o.o. w Brzesku uprzejmie zawiadamia Pt. Klientów i Kontrahentów o zmianie lokalizacji biur Zarządu Spółki, Kasy i Zakładu Oczyszczania Miasta.

Aktualnie siedziba tych biur znajduje się przy ul. Słowackiego 1 w Brzesku tj. obok Kościoła św. Ducha.

Równocześnie informujemy, że aktualne numery telefonów są następujące:

Centrala	- 663 05 63
ZOM	- 686 25 25
Zakład Pogrzebowy	- 663 10 04
Fax	- 663 09 21

Za wynikię ewentualne utrudnienia i niedogodności przepraszamy.

Brzesko, dnia 15.03.2000 r.

CZY NA OS. JAGIEŁŁY BĘDZIE BEZPIECZNIEJ ?

Osiedle Jagiełły w Brzesku jest jednym z najbardziej kryminogennych miejsc w mieście i jednocześnie blokowiskiem skupiającym największą ilość mieszkańców. Od kilku lat, ku przerażeniu brzeszczan, rośnie tutaj przestępczość. Ciekawostką jest, iż przed Kolegium ds. Wykroczeń stają wciąż te same osoby - główni sprawcy zakłó-

Zakładu Energetycznego, aby te instytucje, w miarę przysługujących im kompetencji, przyczyniły się do uzupełnienia braków oświetlenia ulicznego. Ciemność sprzyja bowiem złodziejom i amatorom rozbójów - mówi podkomisarz Wójciak.

W ostatnim czasie brzeska Spółdzielnia Mieszkaniowa otrzymała również

nia wspólnego spotkania z mieszkańcami osiedla Jagiełły i poruszenia problemów dotyczących bezpieczeństwa i porządku. Niestety brak odpowiedzi ze strony władarzy, dobitnie podkreśla brak zainteresowania palącym problemem, wciąż narastającego terroru blokowego.

W przypadku rodzącej się i zataczającej coraz szersze kręgi patologii nie można mówić o występowaniu w tym miejscu zwykłych „błokersów”, czyli chłopców, którzy dla zabicia wolnego czasu wysiadują na klatkach schodowych, ograniczając się do plucia między barierkami, malujących kolorowe graffiti na fasadach budynków, czy oblegających osiedlowe ławki i popijających niemarkowe wina. Tutaj w grę wchodzi daleko posunięta demoralizacja i totalne lekceważenie nie tylko prawa, ale i samych stróżów porządku.

Policja apeluje do wszystkich mieszkańców o współpracę i informowanie o wszelkich niepokojących zachowaniach „współmieszkańców”. Opracowana została także koncepcja rozpropagowania wśród lokatorów osiedla Jagiełły ulotki informującej o możliwości zawiadamiania funkcjonariuszy o zaistniałych zdarzeniach za pośrednictwem anonimowego telefonu zaufania lub numeru alarmowego bez konieczności przedstawiania się.

Tymczasem potencjalnym amatorem wieczornych spacerów zalecamy omijanie tego miejsca, bo podobno młodzieńcy z Jagiełły obcych nie lubią. Nie lubią też funkcjonariuszy Policji i nic sobie nie robią z całej masy wniosków skierowanych przeciw nim do Kolegium. (IW)



cania porządku, z którymi policjanci starają się walczyć.

Zdaniem podkomisarza Piotra Wójciaka z Komendy Powiatowej Policji w Brzesku, w celu poprawy bezpieczeństwa na osiedlu Jagiełły podejmowane są szeroko zakrojone działania prewencyjne, m.in. dwukrotnie przeprowadzono w tym miejscu akcję represyjno-kontrolną pod kryptonimem „Porządek - Trzeźwość”, przeciwko kilku osobom skierowano wnioski do kolegium, zwiększono ilość i częstotliwość patroli pieszych. Ponadto dzielnicowy tego rejonu w miarę możliwości stara się być w ciągłym kontakcie z mieszkańcami. Kilka razy w tygodniu spotyka się z lokatorami prowadząc rozmowy i próbując lepiej poznać specyficzną atmosferę osiedla - twierdzi funkcjonariusz.

Plany naszej komendy zakładają objęcie osiedla Jagiełły monitoringiem telewizyjnym, co może w znacznym stopniu ułatwić panowanie nad ładem i porządkiem w tej części miasta. Póki co zostały wystosowane pisma do burmistrza, Spółdzielni Mieszkaniowej,

od Policji pismo, w którym funkcjonariusze domagają się podjęcia odpowiednich kroków w stosunku do jednego z lokatorów. Mężczyzna ten notorycznie zakłóca ciszę nocną i utrudnia codzienną egzystencję swym sąsiadom.

Komenda Powiatowa Policji wystąpiła w styczniu do władz samorządowych i SM z propozycją zorganizowa-

**Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych
wszystkim mieszkańcom miasta Brzeska
i powiatu brzeskiego,
radnym miejskim i powiatowym,
partiom politycznym, organizacjom związkowym,
stowarzyszeniom i organizacjom pozarządowym,
wszelkiej pomyślności życzy w imieniu**

**Ruchu Społecznego Akcji Wyborczej „Solidarność”
Przewodniczący Zarządu Powiatowego AW”S”
Czesław Kwaśniak**

NOWY SPRZĘT DLA STRAŻY

Państwowa Straż Pożarna w Brzesku wzbogaciła się w specjalistyczny sprzęt - agregat do sprężania powietrza. Urządzenie to służy do ładowania butli powietrznych, których strażacy używają podczas działań ratowniczo-gaśniczych.

- Do chwili obecnej dysponowaliśmy sprężarkami, które łądowały butle do 200 atmosfer - mówi Bogusław Kogut, komendant PSP w Brzesku. - Aktualnie wprowadzona aparatura wymaga ładowania do 300 atmosfer. Stąd też mieliśmy

problem i podjęliśmy działania, aby sprzęt pozyskać. Udało się to dzięki staraniom m.in. starosty brzeskiego Grzegorza Wawryki oraz Czesława Kwaśniaka, radnego Sejmiku Małopolskiego. Jest to przedsięwzięcie o tyle przydatne, że nie musimy już przewozić butli do Tarnowa i ponosić w związku z tym dodatkowych kosztów.

Sprzęt o wartości 23 tys. zł został zakupiony z Funduszu Ochrony Środowiska w Krakowie.

Ze specjalnie przeprowadzonych

przez Komendę Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Brzesku analiz wynika, że niezbędny dla tej instytucji jest sprzęt w postaci poduszki pneumatycznej zwanej skokochronem. Urządzenie to służy do ewakuacji ludzi w miejscach, gdzie nie może dojechać sprzęt specjalistyczny typu drabina mechaniczna. Do akcji przygotowuje się ją w 30 sekund, napełnia powietrzem z butli. Bezpieczna ewakuacja przy pomocy skokochronu może wystąpić w przypadku, gdy uszkodzony znajduje się na wysokości nie większej niż 16 metrów (4 piętro).

- Koszt poduszki pneumatycznej wynosi około 30 tys. zł - mówi komendant Kogut. - Myślę, że te środki uda się nam pozyskać. W tym celu będziemy prowadzić rozmowy ze spółdzielniami mieszkaniowymi z terenu Brzeska i gminy. (ReS)

POLICJA OSTRZEGA !

Komenda Powiatowa Policji w Brzesku podjęła wzmożone działania prewencyjne w okolicach miejscowych banków. Ostrzega przed napadem złodziei na osoby starsze, samotne i chore, które będą odbierały tam swoje świadczenia. Od końca marca br. w ich imieniu pieniądze mogą pobierać ci, którzy mają specjalne pełnomocnictwa, potwierdzone przez notariusza lub lekarza, pod którego opieką znajduje się chory.

Policja apeluje, aby ci, którzy mają przy sobie większą sumę pieniędzy, unikali tłoku, przypadkowych spotkań i nie korzystali z publicznych środków komunikacji. Powinni poru-

zać się własnym samochodem lub taksówką. W celu niedopuszczenia do popełnienia przestępstwa i uniknięcia napadu, funkcjonariusze radzą, żeby do banków nie wybierać się samotnie, lecz w towarzystwie kogoś zaufanego. - Często wszelkiego rodzaju operacje przeprowadzane w tych instytucjach są obserwowane przez kieszonkowców - mówi Piotr Wójciak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Brzesku. - My ze swej strony nawiązujemy ścisłe kontakty z bankami. Nasi dzielnicowi mają zlecony szczegółowy nadzór najbliższych okolic tych placówek. (ReS)

NIE WYPALAJMY TRAW !

W związku z nadejściem wiosny Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Brzesku zwraca się do mieszkańców regionu z apelem o nie wypalanie pozostałości roślinnych na polach uprawnych i nieużytkach.

Płonące trawy na łąkach, nasytach kolejowych oraz w przydrożnych rowach to prawdziwa zbrodnia strażaków. Nie pomagają kary nakładane na rolników, nie pomagają również akcje uświadamiania o szkodliwości uprawiania tego typu procederu. Co roku palenie nieużytków jest przyczyną kilkudziesięciu pożarów zabudowań gospodarczych i kompleksów leśnych na terenie powiatu brzeskiego, czego dowodzą niezbieżne wieloletnie statystyki. W ciągu ostatnich tygodni odnotowano już wiele tego typu interwencji.

Strażacy z KP PSP w Brzesku przypominają jednak, iż zgodnie z ustawą o ochronie przyrody z dnia 16 X 1991 r., wypalanie traw jest zabronione (art. 45) i podlega karze aresztu albo grzywny (art. 59). (IW)

Wesołego Alleluja !

Spokojnych Świąt Wielkiej Nocy, przeżytych w atmosferze rodzinnego ciepła i radosnych spotkań przy wielkanocnym stole, smacznego święconego oraz wszelkiej pomyślności życzą wszystkim mieszkańcom powiatu brzeskiego

Starosta Brzeski, Grzegorz Wawryka

Przewodniczący Rady Powiatu, Ryszard Ożóg

Radni Rady Powiatu

Wielkanoc 2000

PREZENTACJA SZKÓŁ ŚREDNICH



W czasie prezentacji porad udzielala Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna

Z inicjatywy Starostwa Powiatowego w świetlicy internatu Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Brzesku zorganizowano prezentację osiągnięć i propozycji na nadchodzący rok szkolny szkół średnich z terenu Brzeska i powiatu.

Przez cały tydzień na swoich, ze smakiem urządzonych stoiskach, poszczególne szkoły prezentowały własne osiągnięcia, a także ofertę dla tegorocznych ósmoklasistów. Można się było zorientować jaką bazą dydaktyczną i sportową dysponuje dana szkoła, jakie będą nowe profile kształcenia, w jakim stopniu można rozwijać swoje zainteresowania. Jeżeli ktoś nie potrafił określić swoich predyspozycji, na miejscu pomocą służyli pracownicy Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej.

Te swoiste „targi”, miały na celu pozyskanie jak największej liczby kandydatów do klas pierwszych szkół średnich. Jak przełoży się to na nabór do poszczególnych typów szkół, okaże się w czerwcu, jednak już dzisiaj można stwierdzić, że zainteresowanie prezentacją przeszło najśmielsze oczekiwania organizatorów, a od poniedziałku do piątku z ofertą szkół średnich z Brzeska, Czerwowa, Łysej Góry i Szczurowej zapoznali się setki uczniów kończących w tym roku klasę ósmą.

W przyszłym roku w związku z brakiem naboru do klas pierwszych prezentacji zapewne nie będzie, ale za dwa lata zreformowane szkoły średnie będą chciały zapoznać ze swoją ofertą pierwszy rocznik uczniów kończących gimnazja. (RC)

ZABAWY W INTERNACIE

Internat Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Brzesku jest jedyną tego typu placówką na terenie powiatu brzeskiego. W latach 70-tych w samym Brzesku istniały 3 internaty: Liceum Ogólnokształcące, Zespołu Szkół Ekonomicznych i ówczesnie najnowszy, o najlepszych warunkach Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych.

Dzisiaj pozostał już tylko ten ostatni. Choćby z tej racji ta placówka obok swoich, zaczęła także przyjmować uczniów pozostałych brzeskich szkół średnich, stając się tym samym internatem środowiskowym.

- Nie chcemy żeby była to tylko noclegownia dla tych uczniów, którzy nie mogą dojeżdżać do szkoły - mówi wychowawczyni Elżbieta Wojnowicz - dlatego zarówno kadra jak i przedstawiciele Młodzieżowej Rady Internatu starają się zago-

spodarować czas wolny, który pozostaje młodzieży po wypełnieniu swoich szkolnych obowiązków. Młodzież zorganizowała w tym roku dwie duże imprezy, wzorowane na popularnych teleturniejach „Familiada” i „Randka w ciemno”. Było dużo dobrej zabawy jako, że w „Familiadzie” przeciwnikami młodzieży była dyrekcja szkoły, natomiast w „Randce w ciemno” walczone, co prawda nie o wycieczkę zagraniczną, a o kolację w lokalu „Frazes”, którą sponsorowała jego właścicielka p. Beata Sady. Zwycięzcami zostali Lucyna Nowak i Michał Słomnicki, nagroda oczywiście została skonsumowana.

Warto dodać, że w kwietniu młodzież przygotowuje wieczór milenijny poświęcony papieżowi Janowi Pawłowi II, a przez cały rok prowadzona jest akcja pomocy Domowi Pomocy Społecznej ss. NMP w Brzesku.

Tekst i fot.: R.C.



„Randka w ciemno”. Uczniowie wraz z wychowawczynią E. Wojnowicz

*Serdeczne Życzenia
zdrowych i spokojnych
Świąt Wielkanocnych
wszystkim mieszkańcom
Powiatu Brzeskiego
składa*

**Rada Powiatowa
Sojuszu Lewicy Demokratycznej**

CO SŁYCHAĆ W POWIATACH ?

- SIEKIEROLOGIA STOSOWANA -

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej w art. 15 ust. 1 stanowi - „Ustrój terytorialny Rzeczypospolitej Polskiej zapewnia decentralizację władzy publicznej”. W art. 168 - „Jednostki samorządu terytorialnego mają prawo ustalania wysokości podatków i opłat lokalnych w zakresie określonych w ustawie”.

Ustawa zasadnicza jednoznacznie określa prawne podstawy funkcjonowania państwa. Przedstawione zapisy konstytucyjne zostały ewidentnie złamane poprzez „Ustawę o dochodach jednostek samorządu terytorialnego w latach 1999 i 2000”.

Powszechna wiedza o kompetencjach i zadaniach powiatów i województw samorządowych jest wśród mieszkańców dosyć ograniczona. Zdecydowanie bardziej fascynujące były kłótnie i przetargi tzw. klasy politycznej o to, ile będzie województw i powiatów. Zaabsorbowanie klasy politycznej walką o kształt mapy podziału terytorialnego kraju nie pozwoliło na należyte przygotowanie istoty reformy. O tym, do czego prowadzą kłótnie i nieodpowiedzialność, przekonaliśmy się w ubiegłym roku na własnej skórze. Smutnego obrazu dopełnia awantura podatkowa, w efekcie której obciążenia podatkowe zamiast maleć - **wzrosły**. Celem reformy administracyjnej państwa miał być rozwój demokracji i realizacja dyrektywy konstytucyjnej o decentralizacji władzy przy tworzeniu państwa obywatelskiego. Niestety władza centralna nie podzieliła się władzą publiczną. Oddała do samorządów władzę wykonawczo-administracyjną bez władzy stanowiącej. W tym przypadku zarówno koalicja rządowa jak i opozycja wykazały **wielką solidarność**, sprowadzając samorządy do pozycji klientystycznej. Takie paternalistyczne traktowanie jednostek samorządu terytorialnego zdecydowanie utrudnia budowanie państwa subsydiarnego i łamie zapisy Traktatu z Maastricht. Obserwując podatkowy kabaret, veto prezydenckie, odejścia i powroty „zbawicieli” polskiej gospodarki, normalny człowiek przestaje cokolwiek z tego rozumieć. Ceny benzyny rosną nieustannie, wzrasta podatek VAT, podatek akcyzowy, rośnie inflacja, płace oficjalnie stoją w miejscu, a realnie lecą na łeb, na szyję, ZUS i kasy chorych są bankrutami, rośnie bezrobocie. W takiej

oto sytuacji politycy i „guru” od ekonomii szukają winnego, a jeszcze lepiej koźła ofiarnego. No i znalazł się. Jest nim samorząd, najlepiej zepchnąć wszystko na barki samorządów. Walkę z bezrobociem, budowę mieszkań, pomoc socjalną, bezpieczeństwo publiczne, itd. Niemal każda nowo głosowana ustawa (nawet ta o reformie oświaty, którą prezydent podpisał na nartach w Szwajcarii) zawiera taki passus - finansowaniem powyższych celów zajmie się samorząd lokalny. Ponieważ się nie zajmie, **bo nie ma z czego**, w ratuszach w całej Polsce zdesperowani ludzie będą szukać pomocy, a politycy w warszawskiej centrali odetchną wreszcie, zastanawiając się co zrobić z 80% podatków ściąganych z całego kraju, bo zaledwie 20% może trafić do kas samorządowych. Ale nie trafi, ministerstwo finansów, po prostu kredytyje się za pomocą samorządowych budżetów, licząc na to, że samorząd weźmie kredyt i jakoś sobie poradzi. Zdenerwowani samorządowcy mogą skarżyć władze państwa do Trybunału Konstytucyjnego, ale niestety obawiają się takiego kroku, aby nie być poświadczonym o nieudolność w gospodarowaniu, ulegną również **szantażowi** o możliwości „rekonstrukcji mapy podziału administracyjnego”. Informacje takie „puszczane” są przy różnych okazjach, aby odwrócić uwagę mieszkańców od istotnych problemów. Stara zasada „dziel i rządź” znajduje zawsze zastosowanie. Dla większości ludzi bardziej interesujące są spektakularne „rozgrywki” personalne - kto kogo ? Kto z kim ? Czy też - „która gmina z którym powiatem”, niż sprawy programowe i sprawność funkcjonowania państwa.

Polska podpisała Europejską Kartę Samorządu Terytorialnego, której ewidentnie **nie przestrzega**. Rady Powiatów są organami stanowiącymi, praktycznie bez większych możliwości stanowienia, gdyż większość środków jest „znakowana” poprzez dotacje celowe i subwencje.

Oczywiście każdy w tym miejscu może powiedzieć, a co mnie to obchodzi ? Mnie nie interesuje polityka, ja chcę mieć tylko tanie (na przykład) przedszkole, a od tego mam władze samorządowe i nie muszę nawet wiedzieć w czyich kompetencjach to zadanie się znajduje: gminy czy powiatu ? Nie zastanawiamy się w ta-

kich sytuacjach nad tym, że władze lokalne podlegają dokładnie takim samym naciskom jak my i że możliwość ich manewru jest poważnie ograniczona zarówno przez ustawodawców, jak i przez coraz bardziej rozbudowaną centralę, wysysającą z nas wszystkich coraz więcej. Sytuacja jest paradoksalna: kolejne rządy budują swoje poparcie na populistycznych hasłach państwa opiekuńczego, natomiast kiedy przychodzi do potrząśnięcia kiesą, żeby te hasła realizować, to coraz nachalniej sięgają do kas samorządów oraz **naszej kieszeni**.

Niestety, niczego na tym świecie nie ma za darmo. Czy przedtem, czy teraz - zawsze wszystko było za nasze pieniądze. Ale głosząc tę prawdę przecież oczywiście, jestem pragmatyczny, a nie cyniczny. Cyniczni są właśnie ci, którzy głoszą demoralizujące hasła mówiące o tym, że „państwo da, państwo dofinansuje, państwo wszystko za nas załatwi”, na czym budują swój kapitał polityczny, ale też całkiem po prostu majątek osobisty. Jeśli czytelnik poczuje się po tym tekście jak „walnięty obuchem”, to o taki efekt właśnie mi chodzi. Należy się wreszcie przebudzić i przestać poddawać procesowi ubezwłasnowolnienia.

Tymczasem w życiu, jak w bajce o wróbelku, obfajdanym przez krowę i wyratowanym z tej przykłej topieli przez kota (który uwolniwszy z pułapki, wyżył go i zjadł): nie każdy kto cię w łajno wsadzi, jest twoim wrogiem i nie każdy, kto cię z niego wyciągnie - przyjaciele. Zdaję sobie sprawę, że wielu Polakom zożydono kapitalizm, zanim zdążyli zakosztować jego dobrodziejstw, nazywając tym mianem **hucpę, którą właśnie się tworzy**.

Nauczono też lęku przed wolnym rynkiem, zanim powstał, ale jak mogło być inaczej, skoro do miana heroldów systemu pretendują jegomoście, którzy jeszcze nie tak dawno popluli przez lewe ramie na sam dźwięk tego słowa, a terminu „**etyka przedsiębiorcy**” poszukują w słowniku. Dlatego jest tak strasznie i śmiesznie. Najwięcej nieszczęść przysparzają ludzkości ci, którzy „chcą dobrze” i którzy na różne sposoby chcą „ruszyć z posad bryłę świata”. Największą biedę produkowali i produkują ci, którzy mają pełne usta „sprawiedliwości społecznej”

i społeczeństwa równych szans. Ludzie „nawiedzeni” są zawsze niebezpieczni, niezależnie od koloru sztandaru, pod którym występują.

Nasze powikłane dzieje odbiły się „dziwnym rzeczy pomieszaniem” w naszych duszach i umysłach. Z jak wielkim trudem torują sobie drogę do naszej świadomości rzeczy, wydawałoby się tak oczywiste jak to, że każdy jest kowalem swego losu, i że sprawiedliwie to wcale nie znaczy po równo. Że wolność ma swoje granice tam, gdzie zaczyna być pogwałceniem wolności innych, a - jak znakomicie to ujął w swoim epokowym dziele „Europa” prof. Norman Davies - „demokracja ma sama w sobie niewiele zalet: jest tak samo dobra, lub tak samo zła, jak zasady ludzi, którzy ją uprawiają. W rękach ludzi liberalnych i tolerancyjnych przyniesie rządy tolerancyjne i liberalne; w rękach kanibali - rządy kanibali”.

Niestety, specjaliści od ponętnych deklaracji i obietnic wciąż jeszcze odnoszą sukcesy - ludzie wołają piękne słowa i mrzonki o bezpłatnych świadczeniach (choćby ich nie wiem ile miało to kosztować), od stawienia czoła twardej rzeczywistości.

Dlaczego ludzie, którzy dobrze i uczciwie pracują, nie mogą zarobić na wszystkie elementarne dla życia człowieka potrzeby? Dlaczego wszystko idzie na psy, skoro „dobroczynca - państwo” wyciąga z naszych kieszeni coraz więcej pieniędzy, tłumacząc, że to właśnie na poprawienie naszej sytuacji? Gdzie są pieniądze z budżetu, skoro największą biedą klepie sfera ... budżetowa? Władza centralna, obojętnie lewicowa czy prawicowa **jak dawniej, dopłaca do wszystkiego**. Oczywiście cały czas operując naszymi pieniędzmi, bo wszystko sprowadza się do wszelkiego typu **agencji rozwoju**, czy **funduszy celowych**, które zostały zdecentralizowane. Pod społeczną kontrolą samorządów można je racjonalnie wydatkować, obniżając jednocześnie koszty obsługi. Samorządy przestałyby być klientami, a stałyby się samorządami w państwie obywatelskim.

Wydaje się, iż do tego centrala dopuścić nie chce, natomiast wymyśli zapewne kolejne „ustawy czyszczące”.

Zawsze pozostaje nadzieja, że znajdzie się ktoś, kto weźmie nas na utrzymanie - wszak jesteśmy ozdobą i perłą w koronie Europy, do której tak usilnie pędzimy. I to by było „siekieologiczne” zakończenie.

Mimo takiej konkluzji ośmielię się jednak życzyć wszystkim Czytelnikom „BIM-u” wesołych i spokojnych Świąt Wielkanocnych.

Ryszard Ożóg

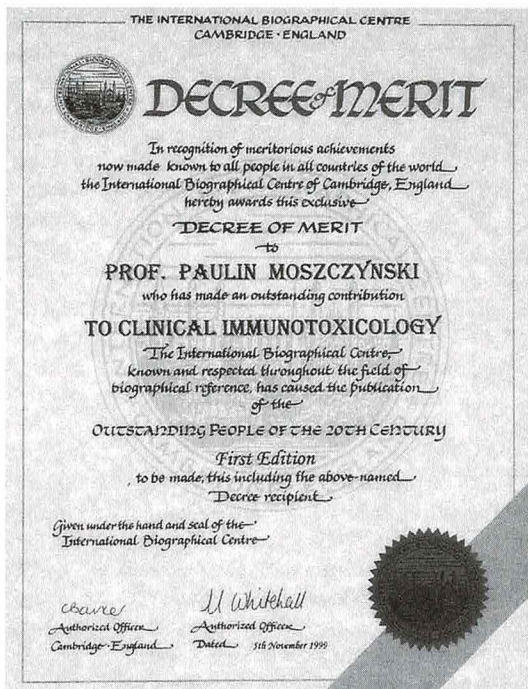
KTO JEST KIM W ŚWIECIE

W lutym 2000 r. amerykańska oficyna Marquis Who's Who wydała milenijne słowniki autobiograficzne: *Who's Who in the World 2000* i *Who's Who in Science and Engineering 2000 - 2001*. Zawierają one biografie osób których działalność artystyczna, naukowa, społeczna, religijna czy polityczna zyskała międzynarodowe uznanie. *Who's Who in the World* zamieścił informacje dotyczące 55.000 osób z 215 krajów.

W obu słownikach znajduje się biografia prof. dr. hab. Paulina Moszczyńskiego ordynatora oddziału chorób wewnętrznych Szpitala im. L. Rydygiera w Brzesku. Zawiera ona dane dotyczące działalności na rzecz promocji zdrowia i naukowej. II Międzynarodowa Konferencja na temat promocji zdrowia, która odbyła się 1988 r. w Adelaidzie uznała za konieczne połączenie polityki prozdrowotnej z działalnością ekologiczną. Nie można bowiem oddzielić promocji zdrowia od ekologii, które razem tworzą spójną i logiczną całość.

Jednocześnie zrewidowano pojęcie „czynników środowiskowych”, dostosowując je do aktualnej sytuacji kulturalno-cywilizacyjnej. Podczas gdy dawniej ograniczały się one do skażenia powietrza, gleby, wody, produktów spożywczych to obecnie pod pojęciem „czynników środowiskowych” rozumie się także narkotyki, alkohol, papierosy, wirusy. Czynniki te są przejawem określonych postaw i zachowań kulturowo-obydajowych, determinowanych przez środowisko. Nosicielstwo HIV stało się problemem ogólnoswiatowym, a nosicielstwo HBsAg (antygen wirusa zapalenia wątroby typ-B) jest nim od dawna. Obecnie żyje na świecie ponad 350 mln nosicieli HBsAg.

Deklaracja luksemburska opracowana w kilka lat później przez 18 państw należących do tzw. Sieci uznała promocję zdrowia za ważny obszar działań z zakresu opieki zdrowotnej, która powinna być uwzględniana we wszystkich projektach dotyczących zdrowia publicznego w krajach Unii Europejskiej. Prof. P. Moszczyński realizuje program Sieci w zakresie promocji zdrowia i edukacji ekologicznej we współpracy z Hesperian Foundation w Berkeley w Kalifornii, Polskim Towarzystwem Promocji Zdrowego Życia i Żywności w Tarnowie, Radiem Plus i Technicznym Uniwers-



sytetem Otwartym w Krakowie.

Nota biograficzna informuje nadto o badaniach naukowych dotyczących funkcjonowania mechanizmów obronnych u osób cierpiących na różne schorzenia m.in. nowotwory, białaczki i cukrzycę oraz w następstwie działania na organizm trucizn chemicznych obecnych w środowisku naturalnym i zawodowym współczesnego człowieka. Od kilku lat wspólnie z krakowskimi naukowcami z Instytutu Fizyki Jądrowej zajmuje się także oceną zaburzeń genetycznych. Część z nich była finansowana przez Unię Europejską.

Badania te były powodem opracowania biografii prof. P. Moszczyńskiego również w Anglii w *Dictionary of International Biography 2000* oraz przyznania przez International Biographical Center w Cambridge, międzynarodowego certyfikatu za znaczny wkład do rozwoju światowej immunotoksykologii klinicznej. (-)

SPROSTOWANIE

Pisząc w marcowym nr. BIM-u o przebiegu ferii zimowych w Jadownikach, pominęliśmy współorganizatora, którym było Stowarzyszenie Kulturalno-Sportowe przy Parafii św. Prokopa w Jadownikach. Za co serdecznie przepraszamy.

red.

LISTY DO REDAKCJI

Szanowna Redakcjo !

Do napisania skłoniły mnie wypowiedzi uczennic naszego Liceum Ogólnokształcącego, rubryka „Ludzie listy piszą” oraz fragment artykułu „Jaka jest lokalna polityka oświatowa”, wszystko zawarte w marcowym numerze BIM-u.

Zacznę od przytoczenia urywku agresywnej wypowiedzi p. Andrzeja Jarosza względem p. Ożóga („Ludzie listy piszą”): „Pisze pan również w swoim artykule (chodzi o artykuł p. Ożóga zamieszczony w lutowym wydaniu BIM-u przypisek mój: J. F.), że w Brzesku wszyscy się znają. Może i tak, ale akurat pana nie znamy, boś pan w naszym mieście obcy. Może ktoś to wreszcie sprawdzi? Czy aby nie za długo się panu ślizga?”. Nie wkraczam w meritum sprawy, bo tak naprawdę nie wiem, o co chodzi. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na bardzo niepokojące zjawisko dzielenia ludzi na „swoich” i „obcych”. Uważam, iż nieistotne jest, kto skąd pochodzi, lecz to, co potrafił zrobić dla środowiska, w którym przebywał czy przebywał. Oczywiście zawsze pewnie się czujemy mając wokół ludzi dobrze sobie znanych od lat, ale nie oznacza to, że „napływowi” nie potrafią być pożyteczni.

W tej sytuacji dobrze by było, aby swoją opinie o p. Ryszardzie Ożógu wydało - ot, choćby na łamach Waszego miesięcznika - środowisko, mające codzienny kontakt z wyżej wymienionym, czyli dyrekcja i nauczyciele Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Brzesku, w której to placówce wspomniany pan pracuje. Krzywdę jest komuś bardzo łatwo zrobić, natomiast bardzo rzadko pisze się o czyichś zasługach.

W tym roku szkolnym Ryszard Ożóg otrzymał nagrodę resortową. Nagrody ministra Edukacji Narodowej nie są przyznawane obligatoryjnie ani co miesiąc, dlatego o zasługach nauczyciela, zwłaszcza teraz - w czasie, kiedy obarcza się za otaczające zło w pierwszym rzędzie szkołę i nauczycieli - powinno się głośno mówić i pisać, zwłaszcza, kiedy ów nauczyciel pełni nie tylko wysokie stanowisko w miejscu pracy, ale także w lokalnym środowisku. Jest okazja, żeby pana Ożóga przedstawić w świetle jego zasług. Sądzę, że dyrekcja ZSME stanie na wysokości zadania (oczywiście decyzja należy do niej). Piszę te słowa jako były nauczyciel wyżej wymienionej placówki, w której przepracowałem kilkanaście lat i lata te uważam za miłe oraz sympatycznie do dzisiaj mi się kojarzące.

Ryszard Ożóg jest autorem artykułu pt.

„Jaka jest lokalna polityka oświatowa?”. Zgadzam się ze słuszością zawartych tam postulatów, jednak chciałbym się ustosunkować do problemu zawartego w tym oto fragmencie: „(...) Argument, że rodzice zechcą zaniżyć poziom szkolnych wymagań nie jest racjonalny, gdyż zapewne ogromna ich większość chce, aby dzieci zostały dobrze przygotowane do dorosłego życia i umiały znaleźć swoje miejsce na trudnym rynku pracy”. Co do tego mam pewne wątpliwości. Nie tak dawno spotkałem się z osobistymi zarzutami, że tak stresuję i prześladuję dzieci, iż nie mogą one wykazać swoich wysokich możliwości merytorycznych i intelektualnych. Spotkałem się także z „naciąganyymi” zaświadczeniami o różnego rodzaju „-grafiach”. Rodzice potrafią zrobić wszystko, żeby ułatwić swoim pociechom życie i bardzo często za brak znalezienia wspólnego z nimi języka i posłuchu u nich, winić nie siebie, ale osoby trzecie, najlepiej - zgodnie z panującą modą - szkołę i nauczycieli. Byle tylko za bardzo się nie przemęczyły (pociechy). Dlatego nie jestem bardzo przekonany do tych reakcji rodziców, o których z prawie całkowitą pewnością wspomina autor artykułu.

Śledzę losy większości moich uczniów i muszę stwierdzić, że ci, którzy słuchali moich rad, jak dotychczas dobrze sobie radzą, natomiast ci „prześadowani i zestresowani” chyba znów trafili źle, znów „dopadli” ich nieludscy belfrzy, bo jakoś kiepskawe te wyniki. A nie ma już egzaminów sprawdzających z byle jakiego powodu, w dodatku te najważniejsze sprawdziany poprawiają zewnętrzne komisje, a wszelkie „-grafie” (prawdziwe czy urojone) nie mają większego wpływu na ocenę końcową. Co zatem decyduje o sukcesie w szkole?

Dobrze się stało, że dyrekcja brzeskiego Liceum Ogólnokształcącego postanowiła, počawszy od tego roku, honorować najlepszych uczniów medalem Sapere Auso. Należy przy tej okazji wspomnieć, iż taki medal - zresztą jako jedyny - został przyznany w Polsce przedrozbiorowej wybitnemu człowiekowi, księdzu pijarowi Stanisławowi Konarskiemu (twórcy sieci szkół o bardzo wysokim poziomie nauczania), a wręczył go król Stanisław August Poniatowski. Warto poznać, co o swoich naukowych sukcesach mówią laureatki. „Moim ulubionym przedmiotem jest matematyka. (...) Poza tym bardzo lubię grać w koszykówkę, jeździć na nartach oraz czytać książki ... Nauka nie sprawia mi większych trudności, muszę przyznać, że czasami trzeba poświęcić jej sporo czasu”. (Karolina Bartosik - miałem przyjemność ją uczyć). „Moje zainteresowania wiążą się z biologią, chemią, fizyką. Z tymi przedmiotami będzie w przyszłości związany mój kierunek studiów. Chętnie też rozwiązuję zadania z matematyki, a nauki humanistyczne nigdy nie sprawiały mi trudności. Bardzo lubię czytać książki, dzięki nim rozwijam się, wzbogacam słownictwo”. (Anna Biernat). Do szkoły przychodzę po prostu po to, by się

uczyć. Świat bowiem wydaje mi się fascynujący i poznawanie go za pośrednictwem lekcji języka polskiego, biologii, historii czy matematyki sprawia mi dużo satysfakcji. Utrzymanie bardzo dobrych wyników (...) wymaga jednak ogromnego wysiłku i codziennej, kilkogodzinnej nauki”. (Małgorzata Budzyn).

No cóż ... ad augusta per angusta („do wzniosłych wyników ciasnymi drogami”).

Z poważaniem
Jacek Filip

“W tygodniku Echo Tarnowa z dnia 14.03.2000 r. został zamieszczony wywiad red. Marcina Pulita z Krzysztofem Bigajem - radnym Rady Miejskiej w Brzesku („Zawsze chciałem latać”).

Komisja ds. Rodziny Rady Miejskiej w składzie: Janina Drużkowska-Cader, Jan Świątkowski, Elżbieta Nowicka, Anna Wasil, Włodzisław Kamiński, Święch Rozalia, Jarosz Andrzej, Bogumiła Piekarczyk, Ewa Chmielewicz stwierdza, że radny Krzysztof Bigaj udzielił piśmie wiele nieprawdziwych, kłamliwych informacji dotyczących pracy naszej komisji w szczególności zaś:

1) Nieprawdą jest, jak podaje Krzysztof Bigaj, że przeznaczono na opracowanie raportu o stanie rodziny 12 tysięcy złotych. Honorarium autorskie i korekta redakcyjna kosztowały łącznie brutto 7.800 złotych.

Przeciętne wynagrodzenie netto za opracowanie obszernego rozdziału raportu wyniosło około 800 zł.

Radny Krzysztof Bigaj powinien także wiedzieć, że wiele osób, w tym także członkowie komisji ds. rodziny pracowało nad raportem przez okres 10 miesięcy nie tylko na posiedzeniach, ale wykazali się dużym bezinteresownym zaangażowaniem, poświęcając swój prywatny czas. Niektórzy autorzy wykonali pracę zupełnie bezpłatnie. Należy zauważyć, że Przewodnicząca naszej komisji, która kierowała całością prac i ma swój duży udział w opracowaniu zagadnień zawartych w raporcie także nie pobrała za to żadnego wynagrodzenia.

2) Krzysztof Bigaj wprowadza w błąd czytelników i redakcję twierdząc, że opracowanie raportu było niepotrzebne. Radny Krzysztof Bigaj podważa w ten sposób wolę Rady Miejskiej, która zatwierdzając budżet na rok 1999 zabezpieczyła środki finansowe w wysokości 10 tys. zł na opracowanie raportu. Pan Krzysztof Bigaj powinien być także zapamiętać, że Rada Miejska przyjęła plan pracy komisji ds. rodziny na bieżący rok, który zakłada przygotowanie uchwał prorodzinnych, będących odpowiedzią na wnioski z raportu. Przeprowadzenie badań socjologicznych oraz opracowanie raportu o sytuacji rodzin zamieszkałych na terenie gminy jest podstawą wyznaczenia kierunków działań lokalnej polityki na rzecz poprawy kondycji rodzin.

Nie wiadomo więc, czy radny Krzysztof Bigaj o tym nie wie, czy też jest przeciwny działaniom

laniom prorożczym ?

3) Zdziwienie nasze budzi kolejna rewelacja podana przez Krzysztofa Bigaję, że „raport niczego konkretnego nam nie da”. Radny Krzysztof Bigaj zdaje się nie wiedzieć, że diagnostyka poprzedza skuteczne przeciwdziałanie destruktywnym zjawiskom oraz przyczyniać się może do ukierunkowanego wzmocnienia procesów pozytywnych. Nasz raport zawiera zarówno diagnostykę, jak również wnioski i sugestie działań na przyszłość.

4) Kolejnym kłamstwem zastosowanym przez Krzysztofa Bigaję jest informacja, że raport zawiera porównania danych dotyczących gminy z danymi amerykańskimi. Oświadczamy, że nie były prowadzone żadne analizy porównawcze z danymi amerykańskimi. Wywód o bezużyteczności wymyślonych przez Krzysztofa Bigaję, niby porównań, z amerykańskimi miastami dowodzi tego, że radny Krzysztof Bigaj kreuje zły wizerunek komisji ds. rodziny, stosując metodę propagowania w mediach kłamliwych informacji.

5) Dalej Krzysztof Bigaj mija się z prawdą mówiąc, że obecnie zwolniły się dwa miejsca na sprzedaż alkoholi wysokoprocentowych. W lutym bieżącego roku podczas posiedzenia komisji uzyskaliśmy informację od pracownika Wydziału Handlu Urzędu Miejskiego, że limit na sprzedaż pozwoleń jest wyczerpany i nie ma żadnych miejsc wolnych.

6) Radny Krzysztof Bigaj udzielając wywiadu gazecie „Echo Tarnowa” zapowiedział, cytujemy: „w najbliższym czasie będziemy musieli zająć się oceną prac tej komisji”. Użyta w wypowiedzi forma czasownikowa wskazuje,

że, iż oceny tej ma dokonać radny Krzysztof Bigaj w znanym jemu samemu towarzystwie. Czytelników i redakcję informujemy, że takich uprawnień nie posiada nawet komisja rewizyjna, której przewodniczy Bigaj Krzysztof.

Wyrażamy pogląd, że powinny być dokonywane podsumowania prac wszystkich komisji Rady Miejskiej pod względem merytorycznym i z udziałem wszystkich członków komisji. Naszym zdaniem powinno się zwrócić uwagę na pracę całościową, która ma odzwierciedlenie w planach pracy, ich realizacji, w protokołach z posiedzeń, w wypracowanych wnioskach, opiniach, projektach uchwałodawczych, interpelacjach i innych inicjatywach komisji na rzecz wspólnoty lokalnej. Tylko w oparciu o jasno sformułowane kryteria, merytorycznie uzasadnione powinno zostać dokonane podsumowanie prac wszystkich komisji za okres od początku kadencji. Podsumowanie to powinno odbyć się na posiedzeniu Rady Miejskiej z udziałem wyborców.

Pozostaje dla nas zagadką, czy tak ogromna liczba nieprawdziwych wiadomości jest wynikiem złej woli radnego Krzysztofa Bigaję, czy też jest świadectwem jego niekompetencji ?”

Treść powyższego sprostowania została przyjęta jednogłośnie przez wszystkich członków Komisji ds. Rodziny Rady Miejskiej w Brzesku na posiedzeniu w dniu 24. 03.2000 r.

Przewodnicząca Komisji ds. Rodziny
Rady Miejskiej w Brzesku
Janina Drużkowska-Cader

Odpowiedź na list

Ostatnio coraz bardziej powszechne są zjawiska i działania wręcz z pogranicza parapsychologii, a nie zdrowego rozsądku. Dotyka to m.in. działań polityków i samorządowców.

Aby nie zabierać miejsca, tudzież czasu, pozwolę sobie ustosunkować się w sposób skrócony do listu Komisji ds. Rodziny, co do mojej osoby.

Czy **RAPORT** (podkreślam znaczenie tego słowa) pisany przez kilkanaście miesięcy będzie aktualnym odzwierciedleniem sytuacji polskiej rodziny ? Może instytucje powołane do bieżącego monitorowania i pomocy najuboższemu (np. MOPS) nie robią tego dobrze, a zrobi to komisja ? Jestem zdania, że pomoc powinna trafiać bezpośrednio do zainteresowanych i to w sposób szybki i bezpośredni, a być może właśnie zabraknie tych kilku czy kilkunastu tysięcy złotych przeznaczonych na wszelkiego rodzaju raporty i opracowania. Zawsze byłem zdania, że osoby zlecające czy zainteresowane nie mogą być beneficjentami tworzonych dokumentów, bo w

cenę brutto należy wliczyć też i diety z posiedzeń komisji, na której ten raport był opracowywany. Jeśli w „raporcie miasta Brzeska dotyczącego problemów alkoholowych” są na s. 17 odnośniki i porównania z raportem dla Kongresu Stanów Zjednoczonych, to z pewnym niepokojem oczekuję, że być może i rodzinę z Brzeska porównają z amerykańską.

Zapewne nie jesteśmy zawsze do końca rzetelni, prawi etc., jednak trudno dostrzec li tylko swoje odbicie sofisty, gdy nazbyt często jest to maska kaboty. Oceniać będziemy, również nas ocenią i to społeczeństwo, które wybierało swoich przedstawicieli, wyda cenzurkę. Dla niektórych nastąpi to za dwa i pół roku, dla części **AŻ** dopiero za dwa i pół.

Konkludując, kiedyś straszono niegrzeczne dzieci „czarnym ludem”, dzisiaj dzięki obsesji niektórych straszyc się będzie rodzinę „czarnym bigajkiem”.

Z wyrazami szacunku
Krzysztof Bigaj

Na co nam ta hala ?

W naszej gminie mamy kilkanaście szkół podstawowych i trzy gimnazja (od września). Praktycznie oprócz Szkoły Podstawowej nr 1 w Jadownikach, żadna szkoła nie dysponuje salą gimnastyczną z prawdziwego zdarzenia. W większości są to tzw. sale zastępcze. Bywa, że zaledwie po kilkadziesiąt metrów kwadratowych. Na takiej sali gimnastycznej można wykonać tylko niektóre ćwiczenia. O prawdziwym treningu szkoda nawet mówić.

Za kilkadziesiąt dni powitamy nowy wiek, a nasze dzieci skazane są na ciasnotę i bylejałość. Jest wysoce prawdopodobne, że większość z nich dorośnie nie mając nawet wyobrażenia na temat treningu na prawdziwej sali sportowej. Pozostaną im tylko marne salki zastępcze, krzywe kręgosłupy i płaskostopie.

Tymczasem władze gminy postanowiły zafundować obywatelom obiekt doprawdy imponujący - halę sportową za ładnych parę milionów złotych (kilkadziesiąt starych miliardów). Na ten cel pójdą pieniądze ze sprzedaży akcji „Telefonów Brzeskich” S.A. Na ten cel pójdzie tylko w tym roku trzy miliony złotych kredytu bankowego. Kredytu, który będzie spłacany przez lata. Oczywiście można zrozumieć ten pęd do „nowoczesności”, do „promowania się” itp. Wszak aspirujemy dooczesnego miejsca we współczesnym wyścigu do standardów europejskich itp. Problem polega jedynie na tym, że ta bynajmniej nie tania inwestycja, na co dzień, pomiędzy - jak rozumiem - licznymi promującymi naszą gminę w świecie zawodami rangi Mistrzostw Europy, czy choćby Mistrzostw Polski, niestety nie będzie mogła służyć naszym dzieciom, jako swego rodzaju super sala gimnastyczna. Nie będzie to obiekt, na którym - jak mogliśmy się spodziewać - dzieci i młodzież ze szkół podstawowych i średnich będzie mogła w komfortowych warunkach odbywać zajęcia z wf-u. Ta hala będzie dofinansowywana przez UKFiT, a to powoduje szereg obostrzeń. Będzie to „obiekt sportowy”. Mistrzostwa Świata - proszę bardzo, ale nie jakieś tam lekcje WF-u ! Co najwyżej będą tam mogły trenować nasze orły od siatkówki, mimo, że właśnie spadli do II ligi. No może jeszcze uda się uruchomić jakąś niedzielną sekcję. Nie wiem tylko, czy dla takiego celu warto ponosić takie milionowe wydatki ? Przecież takie sekcje prowadzą nasze LZS-y, i nie wymagają hal sportowych za tyle milionów. W istocie korzyść z tej hali nie będzie aż tak wielka, a kredyty obywateli będą spłacać bez wyjątku wszyscy z płaconych przez siebie podatków. Pozostanie nam oczywiście trwały garb w postaci znacznych kosztów utrzymania tego „promocyjnego obiektu sportowego”. Nasze dzieci będą natomiast nadal miały krzywe kręgosłupy, płaskostopie i kilkudziesięciometrowe sale zastępcze w swoich szkołach, bo mimo, że przecież wszystkie dzieci są nasze, i oczywiście strasz-

nie się o nie martwimy, to w gminie brak jest środków. W końcu, albo się promować, albo trenować. Wszystkiego na raz nie da się zrobić.

Czy nie lepiej przeznaczyć środki na budowę porządných sal gimnastycznych w szkołach? Za te pieniądze moglibyśmy ich wybudować np. cztery. Z pełnym zapleczem, których nie powstydzilibyśmy się przed nikim. Codziennie korzystałyby z nich setki dzieci. W oparciu o taką bazę można również rozwijać działalność Szkolnych Klubów Sportowych, promować sport masowy i szeroko rozumianą kulturę fizyczną. Bez wątpienia w ten sposób bardziej spełniłyby normy nowoczesnego społeczeństwa środka Europy.

Jeśli chodzi o większy obiekt sportowy, to jest chyba oczywiste, że bardziej korzystna będzie budowa w przyszłości basenu, choćby odkrytego. Z natury rzeczy tego typu obiekt sportowy będzie wykorzystywany bardziej

aktywnie i masowo przez szerokie rzesze społeczeństwa niż hala sportowa. Bierzmy przykład z sąsiadów. Mimo, że są miastem dwukrotnie większym, to jakoś nie pragną Mistrzostw Europy, czy choćby Mistrzostw Polski. Wolą, aby oni sami i ich dzieci popływali w basenie, po prostu dla rekreacji i zdrowia. To właśnie jest zdrowy rozsądek.

Czy stać nas na wydawanie lekką ręką tylu milionów, kiedy możemy wydatkować te pieniądze zdecydowanie bardziej efektywnie? Fundacja „Zdrowie” mogła sobie planować co się jej tylko podobało, bo w gruncie rzeczy angażowała na ten cel środki prywatne. Gmina jednak nie może tak postępować, bo gospodaruje naszymi pieniędzmi. Jaka może być kara za marnotrawstwo? Co najwyżej przegrane wybory. To tak, jakby nie było żadnych konsekwencji. W tej sytuacji pozostaje liczyć na przysłowiowy zdrowy chłopski rozum.

Miejmy nadzieję, że tego naszym obecnym decydentom mimo wszystko nie zabraknie. Czas biegnie szybko. Już w jesieni będzie półmetek obecnej kadencji władz samorządowych. Nie tak odległy jest czas, kiedy sprzed wielu nazwisk znikną szlachetne tytuły i osoby te na powrót staną się zwykłymi obywatelami. Jaki dorobek pozostawią swoim następcom? Czy słysząc o znacznych środkach przeznaczanych na nie kończące się remonty i na spłaty długów, będą dumni mówiąc „jam to nie chwaląc się uczynił?”.

Wszyscy powinniśmy z całą powagą zadać sobie pytanie, właściwie po co nam ta hala? Chyba po to, aby kilka osób mogło za nasze pieniądze zbudować sobie piramidę ku czci. Nam pozostaną długi, koszty utrzymania i promocja podczas Mistrzostw Świata.

Jan Waresiak

POWITANIE WIOSNY

Z okazji pierwszego dnia wiosny, brzeski MOK wraz z Wydziałem Oświaty, Kultury i Sportu przygotował ciekawą ofertę dla dzieci i młodzieży z terenu gminy. W kinie „Bałtyk” rozstrzygnięto gminny konkurs na najładniejszą Marzannę, a także zaprezentowano prace z I Powiatowego Konkursu Plastycznego „Nie pal, nie pij, nie bierz”. Ponadto młodzież wysłuchała koncertu Roberta Kasprzyckiego. Następnie widzowie udali się ulicami miasta nad Uszwicę, gdzie jak nakazuje prastara ludowa tradycja, topiono Marzanny zwane również Śmierciami.

W tym dniu w SP nr 2 wystąpiła również grupa teatralna MOK-u z programem dydaktyczno-satyrycznym o tematyce antyalkoholowej „W zaklętym kręgu”.

W konkursie na najładniejszą Marzannę I miejsce zajęła SP w Jasieniu, miejsce II SP nr 2 w Brzesku, a miejsce III SP w

Buczu. Ponadto wyróżniono szkoły podstawowe: nr 1 w Brzesku, nr 1 w Jadownikach, w Mokrzkach, Sterkowcu, Szczepanowie i Wokowicach, a także brzeskie Gimnazjum nr 2.

W konkursie plastycznym natomiast przyznano 40 nagród dla uczniów ze szkół podstawowych: nr 3 w Brzesku, nr 2 w Jadownikach, w Biesiadkach, Woli Dębińskiej, Jastwi, Mokrzkach oraz z gimnazjów: nr 2 w Brzesku, w Woli Dębińskiej, Borzęcinie i Szczurowej.

Nagrodzone szkoły otrzymały cenne nagrody książkowe i okolicznościowe dyplomy. (t)



Zarząd Dróg Powiatowych w Brzesku

ogłasza

PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

na oddanie w najem dwóch placów składowych wchodzących w skład bazy obwodu drogowego w msc. Przyborów gm. Borzęcin, przy drodze wojewódzkiej Nr 768 Koszyce-Brzesko oznaczonej numerem 1860 o powierzchni 0,20 ha oraz 0,29 ha utwardzonych częściowo trylinką, uzbrojonych w energię elektryczną, przeznaczonych uchwałą Zarządu Powiatu Brzeskiego na usługi.

Cena wywoławcza 400,00 zł i 300,00 zł za jeden miesiąc najmu.

Przetarg odbędzie się w dniu 18.04.2000 r. o godz. 10⁰⁰, w siedzibie

Zarządu Dróg Powiatowych w Brzesku, ul. Przemysłowa 18.

Warunkiem dopuszczenia do przetargu jest wniesienie wadium w wysokości 1500,00 zł w terminie do dn. 14.04.2000 r.

Wadium należy wnieść w gotówce na konto BPH S.A. I.O. Brzesko 10601839-320000234554.

Planowany termin oddania w najem 30.06.2000 r. (z możliwością skrócenia).

W przypadku uchylenia się od zawarcia umowy najmu, wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

Dodatkowych informacji udziela Zarząd Dróg Powiatowych w Brzesku. nr tel. (0-14) 663 12 21.

mgr Helena z Wawrykiewiczów Wróblowa



Mgr Helena Seweryna z Wawrykiewiczów Wróblowa, wieloletnia pedagog liceów w Brzesku i Warszawie, urodziła się 8 listopada 1908 r. w Brzesku, w rodzinie mieszczańskiej ukorzenionej tutaj co najmniej od dwu wieków, jak podają źródła archiwalne. Jej dom rodzinny był oznaczony nr. porządkowym 14, obecnie jest to Rynek 13. Ojcem jej był piwowar Jan Wawrykiewicz, syn Jana i Teofili z Czarnskich, matką zaś Albina, córka Jędrzeja Jaworskiego, który był synem Wawrzyńca i Anny z Dudków. Miała liczne rodzeństwo: Marię, Michalinę, Józefa, Jana, Stanisławę - znaną jako Kazimiera, Tadeusza i młodszą Annę. Michalina i Tadeusz zmarli wcześnie, ten drugi na skutek błędu miejscowego aptekarza.

Helena Seweryna uczęszczała do szkoły powszechnej w Brzesku w latach 1915-1919, a następnie do tutejszego gimnazjum w latach 1919-1927. Dyrektorem szkoły był wówczas Kazimierz Missona, który uczynił tę młodą placówkę wzorową i pionierską zarazem, wszechstronnie kształtując i wychowującą młodzież. Uczył ją m.in. łaciny prof. Jan Królikiewicz, późniejszy dyrektor Gimnazjum im. M. Wadowity w Wadowicach, do którego wówczas uczęszczał Karol Wojtyła.

Studia historyczne na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego podjęła w r. 1927, a ukończyła je w r. 1933 uzyskaniem stopnia mgr. filozofii. Ponadto w r. 1936 ukończyła Studium Pedagogiczne UJ i po złożeniu odpowiednich egzaminów otrzymała dyplom nauczyciela szkół średnich. W owym czasie do grona najwybitniejszych uczonych tego wydziału należeli m.in. prof. prof.: W. Semkowicz, W. Konopczyński, R. Grodecki, K. Windakiewicz, W. Łoś, I. Chrzanowski, K. Nitsch.

1 stycznia 1934 r. rozpoczęła pracę nauczycielską w Szkole Powszechnej w Toruniu, w

której uczyła do 15 czerwca t.r. Przed wojną, wobec braku miejsc w szkolnictwie średnim pracowała w szkołach powszechnych w Wąbrzeźnie (16 VIII 1934 - 3 II 1935), Toruniu (4 II 1935 - 1 II 1937), Brąchowie (1 II 1937 - 1 III 1937), Płużnicy (1 III 1937 - 31 VIII 1938) i Inowrocławiu (1 IX 1938 - 31 VIII 1939).

W r. 1938 uzyskała również świadectwo praktycznego egzaminu na nauczyciela szkół powszechnych oraz dokument uzupełniający do nauczania religii. Kardynał A. Hlond wyrażał w nim nadzieję, że „przyswajając prawdy wiary młodzieży sobie powierzanej, wychowywać ją będzie przykładem swego życia do wzniosłych cnót chrześcijańskich, szczepiąc równocześnie w jej duszach głębokie przywiązanie do Kościoła Chrystusowego”. Tak też się stało. Misję swą wykonywała przez całe życie, jednak w innych warunkach i innych miejscach.

Po wybuchu II wojny światowej młoda nauczycielka wróciła do rodziny, do Brzeska. Tu

również Komisja Egzaminacyjna z ks. Michałem Bleharczykiem, późniejszym biskupem tarnowskim.

10 lutego 1945 r. podjęła pracę w Państwowym Liceum i Gimnazjum w Brzesku, początkowo w „starym” budynku gimnazjum, do którego sama niegdyś uczęszczała, a następnie w dewastowanym za przyzwoleniem ówczesnych władz pałacu Goetów-Okocimskich. W l. 1948-50 uczyła również w tutejszym Państwowym Liceum Administracyjno-Handlowym. W r. 1950 uzyskała dyplom Ministerstwa Oświaty uprawniający ją do nauczania historii w szkołach zawodowych wszystkich stopni.

Po zawarciu związku małżeńskiego z Bolesławem Wróblem w lipcu 1951 r., poświęciła się wychowaniu jego osieroconych dzieci, z których córka Elżbieta ukończyła Akademię Medyczną, a syn Waldemar Politechnikę Warszawską.

Po przeniesieniu się w 1951 r. do Warszawy, pracowała w liceum w Rembertowie, który wówczas nie był jeszcze dzielnicą Warszawy, a następnie w 48 LO im. E. Dembowskiego w Warszawie. Na emeryturę została wysłana w 1969 r. ze względów światopoglądowych, zaraz po ukończeniu 60. roku życia. Dzięki usilnym staraniom została jeszcze zatrudniona w tej szkole w niepełnym wymiarze godzin (6 godz. historii i 2 godz. kółka historycznego), a następnie do r. 1977 w Technikum Ekonomicznym na Pradze.

Za wybitną działalność konspiracyjną i pedagogiczną została odznaczona: Medalem Komisji Edukacji Narodowej; Złotą Odznaką TON 1939-1945 i Złotą Odznaką ZNP. Wyrazem zainteresowania nowym miejscem zamieszkania było wyróżnienie przez Prezydium Rady Narodowej miasta stołecznego Warszawy i Kuratorium Okręgu Szkolnego w konkursie historycznym „Nasza dzielnica” (Ochota).

Opracowując ten życiorys połączyłem się telefonicznie z obłożnie chorą po złamaniu kości szyjki udowej w r. 1994 i od czterech lat ociemniałą profesorką, pozostającą jednak sprawną intelektualnie, pełną optymizmu i siły ducha, poświęcającą się modlitwie, z prośbą, aby zechciała powiedzieć, co uwypuklić w jej życiorysie. Odpowiedź brzmiała: nic. Powiedziała jednak, że wspomina młodzież gimnazjalną z okresu pracy w Brzesku jako bardzo dobrych uczniów, obowiązkowych i kochających Pana Boga. Dodała jeszcze potem, iż takiej młodzieży jak w powojennym Brzesku, nigdy już nie spotkała i zawsze stawiała ją za wzór.

Andrzej Małysa

AUGUST HLOND

ŚW. RZYMSKIEGO KOŚCIOŁA KARDYNAŁ
TYTUŁU S. MARIA DE PACE

ZE ZMIŁOWANIA BOŻEGO I ŚW. STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI
ARCYBISKUP GNIEŹNIEŃSKI I POZNAŃSKI
PRYMAS POLSKI, LEGAT URODZONY
METROPOLITA
ITD.

Mocą Urzędu Naszego i w zastosowaniu artykułu XIII Konkordatu, zawartego między Św. Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską (Acta Ap. Sed. roczn. XVII vol. XVII num. 8 — Dz. U. R. P. 1925 r. nr. 47 poz. 324), udzielamy niniejszym

P. mgr Helenie Wawrykiewicz
nauczycielowi — nauczycielce w Inowrocławiu
misji kanonicznej do nauczania religii św. katolickiej w szkołach
powszechnych
na przeciąg trzech lat

Żywimy w Bogu nadzieję, że P. mgr Helena Wawrykiewicz, przyswajając prawdy wiary młodzieży sobie powierzanej, wychowywać ją będzie przykładem swego życia do wzniosłych cnót chrześcijańskich, zaszczytując równocześnie w jej duszach głębokie przywiązanie do Kościoła Chrystusowego.

Dan w Gnieźnie, dnia 4 maja 1939 r.

Arceybiskup Gnieźnieński i Poznański
w z.

po pewnym czasie uzyskała pracę kierownika referatu personalnego w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Miarka” (1943-1945). Równocześnie ze swą siostrą prowadziła tajne nauczanie na własną rękę, a od 1 lipca 1942 r. do 18 stycznia 1945 r. w ramach zorganizowanego tajnego nauczania na poziomie szkoły średniej. Nauka była prowadzona m.in. we wspomnianym domu rodzinnym w Ryнку. Zbierała się tutaj



Z okazji zbliżających się Świąt,
pragniemy życzyć wszystkim naszym klientom,
zdrowych, spokojnych i radosnych
Świąt Wielkanocnych
oraz zadowolenia
z oferowanych przez nas usług.

Telekomunikacja Polska S.A.
Rejon Telekomunikacji Brzesko

Kupię stare:



meble, rzeźby drewniane,
kamienne i metalowe,
kufry, skrzynie, walizki,
pudełka, obrazy,
widokówki, lampy,
wazony, zegary,
przedmioty szklane
metalowe i ceramiczne

Mogą być zniszczone

Tel.: (012) 288 05 01, w godz.: 700 - 800 oraz 1900 - 2200

Chcesz mieć porządek
na strychu lub w piwnicy ?
Zadzwoń !

***Przyjedziemy
i posprzątamy !***

Sprzątanie strychów
i piwnic gratis,
w zamian za odzyskany
złom, makulaturę itp.

tel.: (12) 288 05 01

w godz.:

7.00 - 8.00, 19.00 - 22.00

MATURA 2000 MATURA 2000



Kl. IV a LO

Stoją od lewej: Marcin Tomala, Karina Franczak, Małgorzata Jedynak, Jolanta Baniak, Ewa Kazimierczyk, Joanna Ożegalska, Joanna Garbacz, Tomasz Ligara, Tomasz Turek, Adrianna Niedojadło, Tomasz Maślak, Krzysztof Obrzut, Bartłomiej Borowiec, Katarzyna Kądziołka, Joanna Baca, Małgorzata Kordecka, Anna Piwowarska, Katarzyna Jarosz, Justyna Grabarz, Anna Nowakowska, Krzysztof Guzy, Marta Gadziąła, Anna Krzywicka, Anna Dratwa, Iwona Toboła, Ewa Żółtek, Katarzyna Gibała, Małgorzata Linca, Katarzyna Borowiec, Danuta Koper, wychowawca klasy - Anna Damasiewicz.



Kl. IV b LO

Stoją od góry z lewej: Jagoda Klisiewicz, Izabela Bartosik, Alicja Duc, Monika Mika, Justyna Juniszewska, Magdalena Nytko, Krzysztof Kołodziej, Artur Cieśla, Marcin Przybylski, Anna Cebula, Mateusz Leśniak, Tomasz Żurek, Jakub Klich, Dorota Zaczynska, Ewa Zaczynska, Paweł Maliszczak, Karolina Kural, Katarzyna Maruniak, Magdalena Bednarczyk, Katarzyna Bugajska, siedzą: Michał Libera, Paulina Gicala, Przemysław Cuber, Jakub Przekłosa, Łukasz Nowak, Bartek Kordecki, Marcin Helon. Wychowawca klasy - Maria Rubacha.



Kl. IV c LO

Stoją od góry, od lewej: Krzysztof Nowakowski, Joanna Szuba, Piotr Łakoma, Alina Pacura, Paweł Drużkowski, Andżelika Wójcik, Tomasz Biel, Paweł Hajduk, Magdalena Mach, Paweł Kwaśniak, Patrycja Mucha, Magdalena Kałuża, Ewelina Pawelek, Magdalena Topolska, Anna Koczwarra, Małgorzata Kondziołka, Edyta Wąs, Marta Onak, Paulina Habryło, Magdalena Mrozek, Alina Wawryka, Edyta Dąbek, Sabina Bujak, Małgorzata Obal, Małgorzata Hołyst, Małgorzata Pałach. Wychowawca klasy - Ryszard Cuber. Nieobecni na zdjęciu: Magdalena Korecka, Maciej Ciamaga i Artur Domas.



KL. IV d LO

Stoją od góry, z lewej: Małgorzata Babiarczyk, Iwona Żurek, Anna Plewa, Gabriela Drużkowska, Agnieszka Rzenno, Kinga Stec, Piotr Dzień, Katarzyna Święch, Barbara Owczarek, Marzena Desput, Grzegorz Dymek, Justyna Chmielarz, Kinga Michalska, Piotr Kokoszka, Izabela Galdyka, Kinga Nawalany, Izabela Rzepa, Adrianna Rzepa, siedzą: Magdalena Kołodziej, Paulina Pabian, Andżelika Kudrewicz, Aleksandra Chmielewska, Natalia Serwatka.

KL. IV e LO



Stoją od lewej: Łukasz Legutko, Mariusz Majcherkiewicz, Konrad Sajkiewicz, Weronika Badowska, Katarzyna Banaś, Weronika Wiecha, Iwona Mirek, Izabela Mrzygłód, Wojciech Gaudnik, Dobrawa Zalewska, Marta Ormiańska, Aneta Burakowska, Beata Grochola, Joanna Skowron, Katarzyna Majcherkiewicz, Anna Palej, Renata Barań, siedzą: wychowawca klasy - Anita Bratek, Magdalena Jarosz, Anna Cieślak, Dominika Ropek, Ewa Borowiec, Marta Madej, Agnieszka Czubak.

KL. IV a ZSE



Stoją od góry, z lewej: Marcin Pukał, Rafał Panecki, Dominik Ogiela, Piotr Opoka, Piotr Tracz, Łukasz Moskal, Agata Pach, Bożena Kargol, Katarzyna Cięciwa, Monika Latocha, Małgorzata Falkowska, Lidia Wolsza, Magdalena Kleśny, Marta Łabno, Katarzyna Janawa, Katarzyna Wojdak, Katarzyna Franczyk, Anna Biel, siedzą: Kinga Wadowska, Magdalena Krzan, Małgorzata Janiszewska, Renata Bylicz, Małgorzata Migda, Agnieszka Czernecka, Agnieszka Staszak, Iwona Żak, Alicja Chamielec. Nieobecni na zdjęciu: wychowawca klasy Elżbieta Dal oraz Joanna Szuba, Ewelina Bartman, Grażyna Zydrón, Katarzyna Pasierb.



KL. IV b ZSE

Stoją od góry, z lewej: Krzysztof Brala, Beata Chwałek, Małgorzata Duda, Iwona Pabian, Beata Zając, Małgorzata Jeleń, Marta Roman, Ewa Płaneta, Krzysztof Dadej, Marek Brzyk, Katarzyna Wolsza, Rafał Jędryka, Artur Badowski, Aneta Kural, Katarzyna Rębacz, Katarzyna Pabian, Anna Biel, wychowawca klasy - Grażyna Wójcik, Joanna Pamuła, Anna Zgraja, Agnieszka Pasek, Magdalena Sukiennik, Mateusz Żurek, Justyna Bartosz, Lilianna Mularska, Bożena Karcz, Małgorzata Dunaj, Monika Borek, Agata Żurek, Justyna Koczwarą.



KL. IV d ZSE

Stoją od lewej z góry: Monika Kielbasa, Iwona Bratek, Anna Cichostępska, Agata Imioło, Agnieszka Niemiec, Anna Krokosz, Patrycja Czesak, Justyna Góral, Urszula Mercik, Paulina Migielek, Gabriela Olchawa, Monika Gawenda, Barbara Kubik, Dorota Ćwiro, Agnieszka Krawczyk, Marta Jękot, Agnieszka Flądrow, Kinga Anioł, wychowawca klasy - Ewelina Piekarczyk, Bogumiła Kusion, Małgorzata Groźeń, Alicja Ząbkowska, Marta Smoleń, Agnieszka Obal, Olga Warchał, Patrycja Wodka, Agnieszka Wróbel, Małgorzata Nowak, Małgorzata Janicka, Izabela Dadak, Monika Woźniczka, Małgorzata Mleczko.



Kl. IV Lz ZSME

Stoją od lewej: Bogdan Krzyszkowski, Paweł Słabosz, Robert Małecki, Marcin Legutko, Rafał Zając, Dawid Halik, Daniel Krzyszkowski, Konrad Mucha, Leszek Gąsiorek, Piotr Jewuła, Andrzej Urban, Mateusz Szydek, Mariusz Maciejowski, Marcin Brzyk, Piotr Baran, Grzegorz Tokarz, kłęczą: Grzegorz Szuba, Stanisław Cisak, Marek Małyś, Paweł Sobik, Piotr Listwan, Tomasz Cnota. Wychowawca klasy - Wiesław Gibes nieobecny na zdjęciu.



KI. V EI ZSME

Od lewej stoją: Marcin Put, Marek Czosnek, Tomasz Leś, Tomasz Grabania, Paweł Mala-ga, Waldemar Imioło, Stanisław Zachara, Jakub Zuzia, Łukasz Kozak, Łukasz Myszk, Tomasz Martyka, Piotr Kazek, Tomasz Dukała, Wojciech Gądek, Andrzej Wróbel, Sławomir Osmęda, Tomasz Szkarłat, Jacek Boczarski, Piotr Kapeć, Michał Bugajski, wychowawca klasy - Tomasz Wietecha, Sławomir Pięta, Mariusz Zastawnik, Łukasz Stąsko, Artur Szatkowski, Łukasz Stasz, Marcin Kopytko.



KI. V Eo ZSME

Stoją od lewej: Maciej Hebda, Paweł Cholewa, Krzysztof Pietroń, Mariusz Rzenno, Dariusz Wojewoda, Krzysztof Pawłowski, Grzegorz Klimas, Sławomir Jagła, Paweł Kamiński, Łukasz Śmieszek, Zbigniew Wróbel, Grzegorz Orlik, Janusz Maślanka, Dariusz Waśniowski, Łukasz Młynarczyk, Andrzej Chodacki, Rafał Tryba, Paweł Jarzmik, Tomasz Janowski, Jacek Pater, Paweł Gawęda, Maciej Wesołowski, siedzą: Łukasz Gawenda, Tomasz Sukiennik, Paweł Helak, wychowawca klasy - Józef Sosin, Mirosław Ochwat.



KI. V M ZSME

Stoją od lewej: wychowawca klasy - Szymon Polek, Piotr Lambert, Jacek Kalisz, Wojciech Ciura, Rafał Krężolek, Andrzej Kuliś, Rafał Kulas, Tomasz Dziubdziela, Daniel Rybczyński, Aneta Mleczo, Grzegorz Martyna, Daniel Sacha, Stanisław Wyder, Piotr Kowalczyk, Grzegorz Kruk, Andrzej Habryło, Rafał Szostak, Zbigniew Machowski, Szymon Musiał. Kłęczą: Daniel Kopał, Rafał Sieński, Krzysztof Leśniak, Dominik Biel, Daniel Styrna, Grzegorz Strugała.

II Mistrzostwa Powiatu Brzeskiego w Narciarstwie Alpejskim

Z inicjatywy Komisji Oświaty, Sportu, Turystyki i Promocji Rady Powiatu dnia 10 marca na stokach Wierchomli odbyły się II Mistrzostwa Powiatu Brzeskiego w narciarstwie alpejskim i snowboardzie. W porównaniu z rokiem ubiegłym widać zwiększające się zainteresowanie tą formą rywalizacji wśród mieszkańców powiatu. Mimo bardzo fatalnych warunków atmosferycznych w przeddzień imprezy w postaci ulewnego deszczu, na starcie stanęło 120 najbardziej wytrwałych uczestników.

Nagrodą dla wielu była piękna i słoneczna pogoda w dniu zawodów oraz wspaniała atmosfera na stoku i w trakcie zakończenia imprezy. Po raz pierwszy czynny udział w zawodach wziął Starosta Powiatu Grzegorz Wawryka oraz Burmistrz Brzeska Jan Musiał. Obaj bardzo dzielnie spisywali się na stoku, dając przykład młodzieży, jak można zdrowo i przyjemnie spędzić czas. Uczestniczyli oni także w uroczystości zakończenia imprezy i nagradzaniu najlepszych. Po raz pierwszy nagrody zostały rozlosowane wśród wszystkich uczestników zawodów, a zwycięzcy otrzymali piękne puchary, medale i dyplomy.

Puchar Starosty Brzeskiego dla najszybszych otrzymali: Katarzyna Brzyk i Michał Kostecki. Sponsorem głównym imprezy było Stowarzyszenie Przedsiębiorców Brzeskich reprezentowane przez z-cę prezesa Kazimierza Piwowarskiego.

Organizatorzy chcą podziękować także pozostałym sponsorom, bez których impreza nie doszłaby do skutku. A są to:

MPEC Brzesko /Prezes Adam Zydroń/

MARK /Roman Ropek, Zbigniew Machowski/

MACLAND /Marek Cieśla/

Janusz Niemiec

Marek Górski

Marek Pukał

Bogumiła i Marek Kośmidrowie /Hurtownia MARIBO/

Brzeska Oficyna Wydawnicza /Aleksandra i Ryszard Dziedzic/

MBUS /Bogusław Zelek/

Zasada Trans-Spedition /Prezes Janusz Szot/.

Szczególne podziękowania za organizację imprezy należą się koledze Kazimierzowi Brzyk, który wspiera wszystkie działania sportowe i kulturalne na naszym terenie.



Lista zwycięzców w/g kategorii wiekowej:

DZIEWCZĘTA

Monika Małek
Anna Kądziołka
Matylda Leśniak
Katarzyna Brzyk
Dorota Kusiak

CHŁOPCY

Paweł Górski
Przemysław Brzyk
Oskar Lambert
Krzysztof Remiasz - junior
Michał Kostecki

SNOWBOARD

Michał Wojnowski

ORGANIZATORZY



SPÓŁKA OSZCZĘDNOŚCI I KREDYTÓW W SZCZEPANOWIE

Księga protokołów z Walnych Zebrań spółdzielni w Szczepanowie, która jest przechowywana w archiwum Banku Spółdzielczego w Brzesku, obejmuje lata 1915-1946. Instytucja ta powstała jednak parę lat wcześniej, tzn. przed wybuchem I wojny światowej. Jej kasjerem od 1908 r. był Franciszek Skrzelowski, a to oznacza, że na ten rok, albo na r. 1907 możemy przesunąć datę jej powstania. W każdym razie czas inwazji rosyjskiej na Galicję oraz okres walk armii austriackiej na linii rzeki Uszwicy w rejonie Szczepanowa, Sterkowca, Białolin Słacheckich i na linii Dunajca, wyklucza możliwość jej powstania w 1915 r. Wiemy natomiast, że w 1918 r. obowiązki kasjera po 10 latach urzędowania Skrzelowskiego, objął Stanisław Bilecki.

W 1915 r. zrzeszała ona mieszkańców Bucza, Łęk, Mokrzycki, Przyborowa, Rudych Rysiów, Szczepanowa i Wokowic. Prezesem Zarządu od momentu jej utworzenia był Michał Kronenberg. 27 czerwca 1915 r. przewodniczący Walnego Zebrania stwierdził, że członkowie kasy pragną mu wyrazić podziękowanie za wzorowe kierowanie jej działalnością.

Do grona aktywistów i członków założycieli tej Spółki można zaliczyć ks. prałata Szczepana Kosseckiego, Franciszka i Sebastiana Bileckiego, Franciszka i Jana Bujaków, Stanisława Dąbrowę z Przyborowa, Jędrzeja Francaka, Jana Bodyna, Władysława Kamyka, Jana Kałuskiego, Antoniego Koczwarę, Michała Nitkę, Jana Pikulskiego, Franciszka Skudowskiego, Franciszka Skrzelowskiego, Stanisława Wolszę, Waleriana Wójcika, Jana Załuskiego, Jana Zacharę i Leopolda Żurka.

Po podaniu się do dymisji Kronenberga, ks. Jan Chmiel został wybrany na krótki okres czasu Przełożonym Zarządu Kasy. 25 czerwca 1916 r. zastąpił go na tym stanowisku ks. Roman Skwirut. Obok niego kasą kierowali: Stanisław Bilecki (Zastępca Przełożonego), Stanisław Wolsza, Antoni Koczwarę, Jan Załuski, Jan Wójcik, Jan Bujak, Jędrzej Francak (Franczak), Władysław Kargól i Franciszek Skrzelowski. Od 25 maja 1919 r. w Zarządzie pracował Jan Zachara, którego później zastąpił Jan Matczak.

Po wyjeździe ze Szczepanowa ks. Skwiruta, Spółką kierował ks. Jan Połaniec (od 30 III 1919 r.), a Bileckiego zastąpił wówczas Jan Bujak. Kasa udzielała pożyczek niskoprocentowych (6%) i przyjmowała wkłady oszczędnościowe oprocentowane w wysokości 4,5%. 25 czerwca 1916 r., na

polecenie Patronatu, obniżyła ona oprocentowanie pożyczek do 5%, przy równoczesnym obniżeniu oprocentowania wkładów oszczędnościowych do wysokości 4%. Od tego momentu oprocentowania, zarówno oszczędności, jak i pożyczek systematycznie malały.

Trudno jest ocenić liczbę członków tej Spółki na podstawie protokołów Walnych Zebrań. W każdym razie 10 czerwca 1917 r. na zwyczajne Walne Zebranie przybyło 60-u udziałowców.

Od powstania Spółdzielni jej działalność finansowa nie przynosiła dużych zysków, a wybuch wojny jeszcze pogorszył te rezultaty. Przewidując duże trudności gospodarcze ludność nie chciała brać pożyczek, równocześnie lokowano w kasie stosunkowo duże kwoty. W połowie 1917 r. osiągnęły one sumę 1.000.000 koron, co przy niewielkim zainteresowaniu pożyczkami przyniosło stratę w wysokości 1.201 koron, bo oprocentowanie pożyczek (4,75%) nie pokrywało oprocentowania wkładów oszczędnościowych. Wcześniej uzyskiwane skromne dochody najczęściej dzielono między fundusz rezerwowy a dywidendę, którą z reguły przeznaczano na budowę nowego (obecnie istniejącego) kościoła, lub inny cel społeczny. Mimo takich trudności wojna nie przerwała działalności Spółdzielni.

Na początku 1919 r. zrzeszała około 200 udziałowców z 250 udziałami, ale jej czysty zysk wynosił wówczas 4.251 k. 42 halerze. W tym roku na budowę kościoła przeznaczono całą dywidendę w wysokości 181 koron 29 h. Resztę dochodów przeniesiono do funduszu rezerwowego.

W następnym roku liczba udziałów nie zwiększyła się. Zarząd mógł udzielać pożyczek do kwoty 3.000 marek p., a za zgodą Rady Nadzorczej nawet 5.000 m.p. Jednak już pół roku później narastająca inflacja doprowadziła do tego, że w ważnych przypadkach, za zgodą RN można było otrzymać pożyczkę w wysokości 20.000 m.p. przy oprocentowaniu 5%. Równocześnie oprocentowanie wkładów oszczędnościowych zmalało do 2,5%. Taka gospodarka finansowa, przy pogłębiającej się dewaluacji marki polskiej, w 1923 r. przyniosła upadek kasy.

Co prawda 21 lipca 1921 r. podniesiono kwotę udziałów członkowskich do sumy 100 m.p., a wkrótce do 250 m.p., a obowiązujące wpisowe wynosiło 10 m.p., ale wartość tych kwot, parę miesięcy później nie pokrywała ceny pudełka zapalek. W tej sytuacji uzyskany dochód wynoszący 9.308 m.p. i 38 f. moż-

na uznać za symboliczny. Z obowiązku historyka odnotujemy również, że dywidenda w kwocie 127 m.p. została przeznaczona na zakup organów do nowego kościoła.

Rok później (18 VI 1922 r.) zysk Spółki wynosił 13.371 m.p. 24 f., z czego całą dywidendę w kwocie 360 m.p. przeznaczono na sprawienie organów kościelnych.

Przed narastającą falowo inflacją nie uratowało kasy podniesienie oprocentowania pożyczek do 7% i oszczędności do 6%, chociaż wprowadzono 2% dodatek dewaluacyjny. Szczepanowska Spółka Oszczędności i Kredytów Spółdzielnia z Nieograniczoną Poręką zaprzestała działalności.

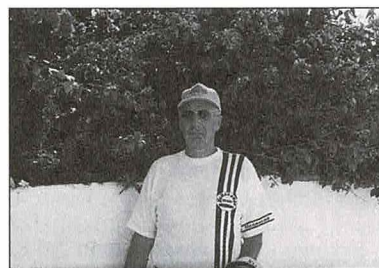
Dopiero 29 września 1924 r. podjęto próbę odnowienia Spółki Oszczędności i Pożyczek. Po zmianie waluty i wprowadzeniu do obiegu pieniężnego złotych, ponad 300 członków kasy, postanowiło wznowić działalność spółdzielczą, uchwalając wpisowe w wysokości 1 zł i wpłatę, albo raczej rewaloryzując udziałów członkowskich do kwoty 10 zł każdy. Na Walnym Zebraniu jeszcze nie ustalono oprocentowania pożyczek, przyjmując 15% oprocentowanie wkładów. To walne Zebranie upoważniło Zarząd Kasy do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 100.000 zł. Od tej daty, jeszcze przez 5 miesięcy Spółka ta działała w oparciu o dawny galicyjski statut.

Dopiero 15 lutego 1925 r. nadzwyczajne Walne Zebranie akcjonariuszy, przyjęło za podstawę działania nowy statut; ustawę o spółdzielczości z dnia 29 X 1920 r. W tym samym dniu wybrano nowe władze Kasy Stefczyka Spółdzielni z Nieograniczoną Poręką. Przełożonym Zarządu został ks. Marcin Dybicz. Obok niego w skład dyirekcji Kasy weszli: Jan Żurek (Szczepanów) - Zastępca Przełożonego, Stanisław Bielecki (Bilecki) - kasjer, Walenty Wójcik (Mokrzycka), Jakub Kuś (Przyborów), Józef Budyn (Szczepanów), wójt Franciszek Latocha (Łęki, od 9 X 1927 r. zajął jego miejsce Stanisław Czesak), Jan Kalicki (Wokowice, od 28 VIII 1926 r. wybrano za niego Jana Zacharę).

Radą Nadzorczą dalej kierował ks. Szczepan Kossecki, współpracując w tym zakresie z Janem Pasierbem (kupcem z Mokrzyck), Janem Wójcikiem ze Sterkowca, Stanisławem Wolszą z Rudych Rysiów, Stanisławem Wolnikiem ze Szczepanowa, Józefem Szneiderem z Przyborowa, Janem Grocholą z Łęk i Stanisławem Czesakiem z Wokowic.

prof. dr hab. Marian Stolarczyk

Chore nerki



Wady wrodzone nerek

W czasie rozwoju płodowego powstają różne zaburzenia rozwojowe nerek. Nerki mogą być obniżone, wyżej położone lub przemieszczone na jedną stronę, do tego stopnia, że człowiek ma dwie nerki lewe lub prawe. Te wady nie wpływają na funkcję nerek, nie powodują zaburzeń w czynności układu moczowego, a wykrywane są przypadkowo. Do bardzo rzadkich zaburzeń należy brak obu nerek. Natomiast brak jednej nerki występuje u jednej na 1500 osób. W tej wadzie również nie stwierdza się żadnych objawów chorobowych pod warunkiem, że jedyna nerka jest zdrowa.

W związku z masowo wykonywanymi badaniami ultrasonograficznymi jamy brzusznej coraz częściej wykrywane są torbiele w nerkach. Torbielowatość nerek jest chorobą dziedziczną, zwykle ujawniającą się około 40 roku życia. Torbiele występują jednocześnie w obu nerkach i są mnogie. U połowy chorych jednocześnie stwierdza się torbiele w wątrobie. Rzadko współistnieją torbiele w trzustce, płucach i śledzionie. Powiększające się cysty niszczą miąższ nerkowy i mogą doprowadzić do niewydolności nerek. Objawami torbielowatości nerek są bóle w okolicy lędźwiowo-krzyżowej oraz krwimocz. U części pacjentów występuje nadciśnienie tętnicze. Ostatnio na łamach fachowej prasy medycznej opisałem rodzinne występowanie torbieli nerek u 34 osób trzypokoleniowej rodziny.

W nerkach może powstać pojedynczy torbiel, którego rozmiary dochodzą niekiedy do rozmiarów głowy dziecka. Nie jest to choroba dziedziczna jak w przypadku torbielowatości.

Zapalenie nerek

Zapalenie nerek jest chorobą kłębuszków nerkowych cechującą się nagłym pojawieniem się białkomoczu i krwimoczem, obrzęków - zwykle na twarzy, bólów okolicy lędźwiowej, nudności oraz nadciśnienia tętniczego.

Schorzenie często poprzedza zapalenie migdałków podniebiennych lub infekcja górnych dróg oddechowych.

U 50% pacjentów dorosłych i u 20% chorych dzieci ostre zapalenie nerek przechodzi w stan przewlekły, który ciągnie się latami i powoduje coraz większe uszkodzenie nerek. Część chorych wymaga później leczenia za pomocą hemodializy i przeszczepienia nerki.

Rozpoczęcie leczenia zapalenia nerek powinna poprzedzić biopsja cienkoigłowa nerki, która ustali typ uszkodzenia kłębuszków pod względem immunologicznym i pozwoli wybrać optymalny sposób leczenia.

Włóknikowe zapalenie kłębuszków nerkowych - nowa choroba nerek

Choroba ta początkowo przebiega bezobjawowo, aby w końcu doprowadzić do nieodwracalnej niewydolności nerek i mocznicy. Wczesnymi objawami tego schorzenia jest upośledzone zęszczanie moczu powodujące nocne oddawanie moczu oraz białkomocz i krwimocz. U części pacjentów stwierdza się podwyższone ciśnienie tętnicze krwi i obrzęki twarzy. Włóknikowe zapalenie kłębuszków nerkowych rozwija się na skutek ciągłego używania środków przeciwbólowych. Decydujące znaczenie ma wielkość całkowitej dawki przyjętych leków, która w przypadku paracetamolu ma prawdopodobnie wynosić 2 kg. Nefropatia poanalgetyczna, bo tak nazywa się również ta choroba, stanowi obecnie przyczynę około 2-12% wszystkich nieodwracalnych niewydolności nerek. W związku z coraz częstszą reklamą w mass mediach przeróżnych środków przeciwbólowych, nefropatia poanalgetyczna będzie w przyszłości poważnym problemem medycznym i społecznym. Należy również podkreślić, że osoby cierpiące na nefropatię poanalgetyczną częściej chorują na nowotwory pochodzące z nabłonka dróg moczowych. Między początkiem używania leków przeciwbólowych a rozwojem choroby nerek upływa średnio 20 lat.

Ostatnio donoszono o zachorowaniach na nefropatię po stosowaniu ziół chińskich. Tragiczna w skutkach była kuracja odchudzająca dla ponad 80 kobiet belgijskich. Obecny w ziołach Fangchi (nazwa chińska) alkaloid kwasu aristolochowego spowodował ciężkie uszkodzenie nerek. U kilku kobiet konieczne było przeszczepienie nerki.

Nefropatia cukrzycowa

Nefropatia cukrzycowa pojawia się u około 30% chorych cierpiących na cukrzycę typu 1 (cukrzyca insulinozależna) lub cukrzycę typu 2 (cukrzyca insulino-niezależna). Tylko u części pacjentów wystąpienie tego groźnego powikłania cukrzycy związane jest z czynnikami genetycznymi. Dane szacunkowe wskazują, że każdego roku w Polsce 150-180 osób wymaga leczenia dializami z powodu nefropatii cukrzycowej.

Nefropatię cukrzycową rozpoznaje się na podstawie badania moczu. Występuje wówczas białkomocz, tzw. mikroalbuminuria. Ilość albumin w moczu przekracza 30 mg na dobę.

Nefropatia cukrzycowa pojawia się po 12-18 latach trwania cukrzycy, ale w przypadkach istnienia predyspozycji genetycznej może wystąpić znacznie wcześniej.

Zapobieganie nefropatii cukrzycowej polega na optymalnej kontroli metabolicznej cukrzycy i skutecznym leczeniu nadciśnienia tętniczego krwi, które zwykle występuje w takich przypadkach. Konieczne jest więc ścisłe przestrzeganie zaleceń dietetycznych oraz rygorystyczne stosowanie insuliny lub doustnych leków obniżających stężenie glukozy we krwi. W cukrzycy typu 1 leczeniem z wyboru jest intensywna insulinoterapia.

Zespół nerczycowy

Zespół nerczycowy jest stanem chorobowym wywołanym nadmierną utratą białka z ustroju będącą wynikiem uszkodzenia błony ściennej kłębuszków nerkowych.

Białkomocz i obrzęki ciała, niskie stężenie białka oraz zwiększona zawartość lipidów w krwi i ogólne osłabienie to główne objawy zespołu nerczycowego.

Częstość występowania różnych przyczyn zespołu nerczycowego u dorosłych.

Przewlekłe zapalenie kłębuszków nerkowych	75-78%
Uszkodzenie kłębuszków nerkowych przez inną chorobę:	
a) skrobiawica	8%
b) cukrzyca	8%
c) zatrucie ciężowe	4%
d) toczeń trzewny	2%
e) szpiczak mnogi	1%
f) stany alergiczne	poniżej 1%
g) leki	poniżej 1%
h) metale ciężkie	poniżej 1%
i) zakrzep żył nerkowych	poniżej 1%

Nowotwory nerek

Nowotwory nerek są rzadkie. Stanowią 3% wszystkich raków u ludzi. Wyjątkiem jest rak złośliwy nazywany guzem Wilmsa. Występuje prawie wyłącznie u dzieci do 6 roku życia. 1/5 wszystkich raków stwierdzanych u dzieci to właśnie guz Wilmsa.

U dorosłych, dwukrotnie częściej u mężczyzn w porównaniu z kobietami, występuje nadnerczak nazywany guzem Grawitza. Rozwija się zwykle po 40 roku życia. Wczesny okres choroby jest bezobjawowy. Później pojawiają się bóle w okolicy lędźwiowej oraz obecna jest krew w moczu. U części chorych stwierdza się nadciśnienie tętnicze oraz zwiększoną ilość erytrocytów we krwi obwodowej.

ZABRAKŁO "TYLKO" 968 TYSIĘCY

Z brzeskim „milionerem” - Szymonem Strąkiem, rozmawia Ryszard Cuber

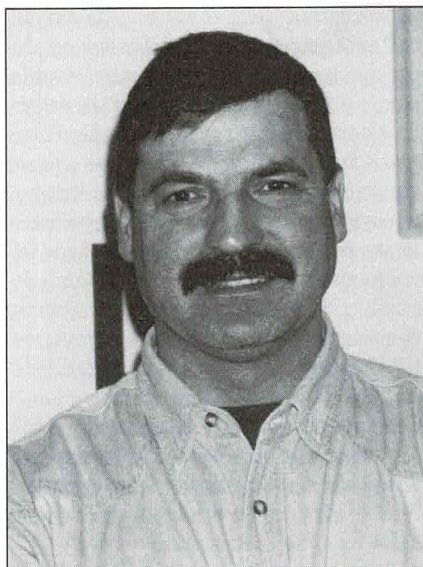
Szymon, jesteś absolwentem AWF, w zawodzie nauczyciela pracowałeś tylko kilka lat. Jak pamiętam, ze szwagrem Jackiem założyłeś firmę stolarską o specyficznym klimacie, w której wytwarzaliście trumny. Po zakończeniu tej działalności, swój czas dzieliłeś między Brzesko, pracę w Niemczech i wyjazdy do córki w USA. Mimo rozlicznych umiejętności na pewno nigdy nie byłeś osobą tak znaną i popularną jak za sprawą teleturnieju "Milionerzy", emitowanego przez TVN. Jak doszło do tego, że wziąłeś w nim udział?

Oglądałem kilka odcinków teleturnieju, wydały mi się ciekawe, a ponieważ znałem odpowiedź na większość pytań, odezwałem się we mnie żyłka sportowca, chęć rywalizacji i sprawdzenia siebie samego. Zadzwońmy tylko raz i rozmowa (sądzę, że z komputerem) trwała około 5 minut. Po podaniu przeze mnie danych osobowych zadano pytanie: "W jakim kraju największą popularnością cieszy się baseball?". Po kilku dniach zadzwonił telefon z Warszawy z TVN-u. Tym razem rozmowa trwała już ponad 20 minut. Obok bardzo dokładnego wywiadu, dotyczącego zainteresowań, marzeń, planów, pytało także czy kiedykolwiek występowałem w jakimś teleturnieju, czy ja lub ktokolwiek z rodziny miał jakikolwiek związek z telewizją, a także co mnie zdziwiło i nie rozumiem tego do dzisiaj - czy śpiewałem w chórze. Okazało się później, że pozytywna odpowiedź na takie pytanie eliminowała kandydata. Pod koniec zadano pytanie konkursowe: "W którym roku nakręcono film pt. Casablanca?". Odpowiedziałem, że w roku 1941 i jak się okazało byłem blisko, bo film nakręcono w 1942 roku. Podano mi także kilka terminów ewentualnego nagrania.

Po kilku dniach otrzymałem informację, że znalazłem się w 10-cio osobowej grupie i proszą Cię o przyjazd na nagranie. Jak to wyglądało od strony techniczno-organizacyjnej?

Istniała możliwość wyboru środka transportu, mogłem pojechać pociągiem,

organizatorzy pokrywali koszty podróży dwóch osób, lub samochodem, wtedy otrzymuje się ryczałt na paliwo. W zasadzie nie ma ograniczenia liczby osób, które mogą towarzyszyć uczestnikowi, ja pojechałem tylko w towarzystwie mojej żony Eli. Nagrania odbywają się w studiu WFD. Zasko-



Fot. R. Cuber

czyła mnie pewna prowizorka, gdyż w telewizji wygląda to znacznie efektowniej niż w rzeczywistości. Natomiast wynagrodziła to wszystko wspaniała atmosfera panująca w studio podczas przygotowań, prób i samego nagrania. Wszyscy ludzie, którzy się tam nami zajmowali, byli bardzo mili, starali się nas odstresować. Było to ważne, gdyż każdy uczestnik spędzał w tym studiu około 6 godzin, ja ponad 12, gdyż brałem udział w dwóch nagraniach.

Czy jadąc do Warszawy zdawałeś sobie sprawę, że jedziesz grać o bardzo duże pieniądze?

Może zabrzmiało to fałszywie, ale wtedy jeszcze nie. Uświadomił nam to dopiero sam prowadzący Hubert Urbański przed przystąpieniem do prób technicznych na

komputerach. Zwracał nam uwagę na znaczenie prawidłowego postępowania z przyciskami, gdyż można znać odpowiedź, a nie mieć szansy gry o milion jeżeli nie wykona się prawidłowo operacji sześcioma przyciskami.

Ty swoją szansę wykorzystałeś i grałeś o milion. Jakie pytania sprawiły Ci największą kłopot?

Miałem trochę szczęścia. Do gry zakwalifikowałem się jako trzeci zawodnik z dziesiątki i nie dlatego, że nie znałem odpowiedzi, ale wychodziła pewna nerwowość i problemy z prawidłowym operowaniem przyciskami. Miałem szczęście, ponieważ rzadko się zdarza, aby trzech zawodników z jednej dziesiątki miało możliwość gry. Najtrudniejsze pytanie to oczywiście to, które zakończyło mój udział w teleturnieju, pytanie o podróż Darwina. Właściwie od początku prowadzący mówił, że pytania są z 15-tu różnych szuflad i o różnym poziomie trudności. Mnie się wydaje, że dla specjalisty z danej dziedziny żadne pytanie nie będzie trudne, dla innego nawet proste z tej dziedziny będzie bardzo trudne.

Czy nie przeszkadza i deprymuje cię ciągle „wtrącanie” się prowadzącego, próby niby pomocy?

Jeszcze przed nagraniem prowadzący mówił, że jeżeli ktoś jest pewny odpowiedzi to nie powinien zwracać uwagi na jego wtręty, on prowadzi program i to jest jego zadanie. To bardzo sympatyczny i życzliwy facet.

Wygrałeś 32 tys. zł - na co je przeznaczysz i czy masz zamiar występować w innych teleturniejach?

Jak wiesz, powódz z 1997 roku dotknęła mnie szczególnie. Do tej pory prowadzę remont, co jak wiadomo pochłania ogromne pieniądze i zapewne wygraną wpompuję w dom, z tym, że ta nagroda zostanie pomniejszona o podatek i koszty manipulacyjne. Złapałem bakcylię i myślę o występie w teleturnieju „jeden z dziesięciu”.

W imieniu redakcji BIM-u i mieszkańców Brzeska serdecznie gratuluję i życzę sukcesów w kolejnych teleturniejach.

Redaguje zespół: Jerzy Wyczasany - redaktor naczelny,

Marian Stolarczyk, Józef Baran, Ryszard Cuber, Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Ireneusz Węglowski.

Adres: 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel./fax (14) 663 17 03, 663 05 89

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca: MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰. **Skład:** tpc

Druk: Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax (14) 663 11 91, tel. 686 14 70.

Kościół w Porębie Spytkowskiej

Leżąca niespełna pięć kilometrów na południowy zachód od Brzeska Poręba Spytkowska jest wsią niemal zupełnie nieznaną. Mało kto też wie, że wtulona w niewielką dolinę Pogórza Wielickiego istniała już w XIII w., a w początkach wieku XIV należała do komesa Spicimira, późniejszego kasztelana krakowskiego, założyciela miasta Tarnowa. Prawdopodobnie już wtedy była wsią parafialną z własnym kościołem, należąca wraz z ówczesnym Brzeżkiem (Brzeskiem), Jasieniem, Dębem, Szczepanowem i innymi wsiami do dekanatu w Tarnowie Małym czyli dzisiejszym Tarnowcu. Za sprawą też Spicimira Leliwity król Kazimierz Wielki przeniósł ją z prawa średzkiego na magdeburskie. Do potomków jego - panów na Melsztynie należała jeszcze w początkach XVI w. I dopiero w r. 1512 ostatni z nich - Jan Melszyński, zbierając środki na podróż do Ziemi Świętej sprzedał ją swemu teściowi Pawłowi Czernemu wraz z innymi wsiami klucza brzeskiego. Później przeszła w posiadanie Stanisława Lasockiego z Brzezin.

Jak wyglądał pierwszy kościół parafialny w Porębie Spytkowskiej nie wiemy. Nie wiemy też tego, co się z nim stało. Był to zapewne obiekt jeszcze drewniany i chyba niezbyt okazały. Może zniszczył ze starości, a może spłonął od uderzenia pioruna. Obecny kościół pod wezwaniem św. Bartłomieja Apostoła jest już obiektem w całości murowanym. Zbudowany został zapewne około połowy

XVI w. W każdym razie w r. 1565 już istniał. Pomimo, iż wzniesiono go w czasach, gdy renesans importowany z Włoch mocno już zapuścił u nas korzenie, utrzymany jest w gotyckiej jeszcze tradycji budownictwa sakralnego. Świadczy o tym nie tylko prosty rzut, ale też masywne, podparte po-

stara zakrystia, a od południa zakrystia nowa o trójbocznym zakończeniu. Dopelnieniem bryły są dwie nowsze kruchty: zachodnia i południowa. Prezbiterium i nawę nakrywają dachy siodłowe, niezbyt wysokie, podbite blachą, z wnoszącą się nad nimi neogotycką wieżyczką na sygnaturkę o ażurowej



fol. A. B. Krupiński

teżnymi szkarpami mury i brak łuków ostrych. Niestety „gotyckie” jego elementy nie są już dzisiaj zbyt dobrze czytelne, jako że w trakcie dokonywanych w ostatnich dziesięcioleciach przeróbek zatraciły się jego cechy stylowe. Jest to obiekt jednonawowy, z węższym prostokątnym prezbiterium, przy którym od północy znajduje się

latarni i spiczastym hełmie. Zarówno prezbiterium jak i nawę nakrywają nowsze płaskie stropy. O jego średniowiecznej proveniencji zaświadcza dziś już tylko ostry łuk tęczy. Na skromne wyposażenie składają się trzy barokowo-klasycystyczne ołtarze z XIX w., ścienna szafka na oleje i późnorenansowa kamienna chrzcielnica z 1620 r. Ale jest też gotycki krucyfiks z 2 połowy XV w. Do najstarszych zabytków ruchomych należą gotycko-renansowy kielich mszalny z 1 połowy XVI w. oraz siedemnastowieczny biały ornat.

Tuż przy kościele, po jego południowo-zachodniej stronie wznosi się wolnostojąca drewniana dzwonnica. Zbudowana zapewne w XVII w. posiada konstrukcję słupową zwiężających się ku górze ścian. Wieńczy ją zaś nadwieszona izbica nakryta namiotowym dachem. Kryje się w niej dzwon odlany w 1639 r. przez Balcera Roguta.

dr Andrzej B. Krupiński

***Czytelnikom BIM-u składamy
najserdeczniejsze życzenia
wszelkiej pomyślności
oraz zdrowych i spokojnych
Świąt Wielkiej Nocy***

Redakcja

POZNAJMY SWOJE IMIONA

Grażyna

Grażyna obchodzi imieniny dnia 1 IV (oraz 26 VII). Imię to wywodzi się z bałto-słowiańskiej grupy językowej, rozpowszechniło się zaś poprzez język litewski. Interpretowane jest jako „Piękna”, czy też „Piękna Księżna”. To drugie znaczenie podaje Adam Mickiewicz w swym poemacie „Grażyna”, którego tytułowa bohaterka, piękna, mądra, odważna i kochająca ojczyznę księżna litewska, stała się bezpośrednią przyczyną dość dużej popularności tego imienia w Polsce. Zjawisko to rozpoczęło się w XIX wieku i kontynuowane było również w obecnym stuleciu, kiedy miano to uważane było niekiedy wręcz za synonim kobiety - patriotki. Przypuszczalnie dlatego właśnie pierwsza polska samodzielna kobieca organizacja gimnastyczna, działająca w latach 1906-1939 przy Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” w Warszawie zwała się „Grażyna”.

Wśród najsłynniejszych reprezentantek tego imienia wymienić trzeba aktorki - Grażynę Barszczewską, Szapołowską i Trelę, piosenkarki - Łobaszewską i Świtale, kompozytorki - Bacewicz i Pstrokońską-Navratil (ta pierwsza była również słynną skrzypaczką, druga znanym pedagogiem muzycznym), czy wreszcie bardzo popularne prezenterki telewizyjne - Grażynę Bukowską („Wiadomości”) oraz Grażynę Torbicką (TVP2). Do niedawna bardzo „modne” i często spotykane imię, ostatnio jakby rzadziej nadawane jest przedstawicielkom najmłodszego pokolenia ... Być może kryształowa postać Grażynki Lubicz z „Klanu” odmieni serca (i gusta) Polaków ...

Wojciech

Wojciech obchodzi imieniny dnia 23 IV. Większość opracowań dotyczą-

cych interpretacji imion ogranicza się do stwierdzenia, iż jest to imię pochodzenia słowiańskiego, niektóre zaś dodają, że oznacza kogoś „cieszącego się wojną”. Być może jednak należałoby raczej wyjaśniać jego znaczenie jako życzenie: „cieszący (bądź pociechą) woja” (a więc mężczyzny, ojca), nadawane dzieciom płci męskiej (choć istnieje kobieca, prawdopodobnie wtórna, forma tego imienia - imieniny 24 VII). W Polsce imię to nabrało znaczenia za sprawą św. Wojciecha (ok. 956-997), pochodzącego z czeskiego rodu Sławnikowiców, biskupa Pragi i benedyktyna, który zniechęcony rozgrywkami politycznymi „w wielkim świecie” i poruszony wymordowaniem swej rodziny opuścił Czechy i udał się do Prus nawracać pogan, przez których został zabity. Jego ciało, wykupione przez Bolesława Chrobrego, stało się podwaliną niezależnego (od Niemiec) Kościoła w Polsce ze stolicą w Gnieźnie. Jest uważany za patrona Polski, wielu diecezji i kilku miast, m.in. Radzionkowa. Niedawno u jego grobu świętowane były obchody tysiąclecia zjazdu gnieźnieńskiego.

Imię to jest w Polsce niezmiennie popularne od tysiąca lat. Do najsłynniejszych jego reprezentantów zaliczyć trzeba - Wojciecha Jastrzębca (1362-1436), prymasa i kanclerza koronnego, Wojciecha z Brudzewa (1445-1497), astronoma i matematyka, nauczyciela Kopernika, Wojciecha Oczkę (1537-1599), nadwornego lekarza Batorego i Wazów, Bogusławskiego (1757-1829), „ojca polskiego teatru”, Wojciecha Korfantego (1873-1939), śląskiego działacza narodowego, Kossaka (1857-1942), malarza bitew i koni, a z czasów bardziej nam współczesnych: tenisistę Fibaka, narciarza Fortunę, reżyserów i scenarzystów Hasa i Marczewskiego, kompozytorów Kilara i Młynarskiego (który jest także poetą i satyrykiem), aktorów - Malajkata, Pokorę, Pszonika, Siemiona, dziennikarza Manna, wokalistów - Korde, Skowrońskiego, Waglewskiego, pisarza Żukrowskiego („Kamienne tablice”) i wielu innych, mniej lub bardziej poważanych

(np. generała Jaruzelskiego). Mało kto pamięta, że było to także imię Bartosza Głowackiego, chłopca - kosyniera, jednego z bohaterów insurekcji kościuszkowskiej.

W innych językach spotykane rzadko, albo w formie zbliżonej do oryginału, albo jako *Adalbertus* i pochodne od niego (*Adalbert*; fin. *Alt-ti*; węg. *Béla*), co wiąże się bardziej z drugim imieniem (od bierzmowania) świętego i nie jest bynajmniej bezpośrednim przełożeniem treści miana Wojciech, ale ma za sobą tradycję, której łatwiej było przenieść na łacinę raczej Adalberta niż Wojciecha.

Z dniem św. Wojciecha łączy się wiele porzekadeł meteorologicznych i rolniczych, np. *Gdy przed Wojciechem grzmi, długo jeszcze zima śni; Kiedy grzmi na św. Wojciecha, rośnie rolników pociecha; Gdy na Wojciecha rano plucha, do połowy lata będzie ziemia sucha; Jak na św. Wojciecha rosa, to siej dużo prosa; Kiedy na św. Wojciecha wrony z żyta nie widać, można ze stodoły resztę żyta wydać.*

Marek

Marek imieniny obchodzi 11 i 25 IV (oraz 13 i 24 IV; 8 V; 18 VI; 7 i 28 IX; 7 X; 16 i 22 XI). Miano to wywodzi się z języka łacińskiego, gdzie oznaczać miało kogoś „należącego do boga Marsa”, być może jednak w imieniu tym zawarta jest nie tylko informacja o oddawanej czci, lecz i pewna sugestia co do cech, których życzonej nowonarodzonej osobie. *Marcus* - „Marsowy” - znaczyć mogło także: „wojowniczy, waleczny, dzielny, męski”, bo te właściwości były przypisywane owemu starorzyskiemu bóstwu. Na marginesie tych rozważań można jeszcze wspomnieć, iż imię to oznaczać mogło także „prawdziwego” potomka Marsa, bo, jak wiadomo, założyciel starożytnego Rzymu, Romulus, miał być synem tego właśnie boga. Wszystkie to sprawiło, że miano *Marcus* było

w starożytnym Rzymie jednym z najpopularniejszych imion męskich i w formie niezmiennionej lub nieznacznie przekształconej (*Marek, Mark, Marco, Marques* itp.) jest we wszystkich językach w powszechnym użyciu do dziś.

Wśród sławnych Marków starożytnych wymienić trzeba Antoniusza (83-30), przyjaciela Cezara i męża Kleopatry, oraz cesarza filozofa - stoika, Marka Aureliusza (121-180), nosiło to imię zresztą wielu cesarzy. Prawdopodobnie jednak swą popularność w okresie późniejszym imię to zawdzięcza raczej kultowi św. Marka Ewangelisty (I w.), uczniowi św. Piotra i św. Pawła, bratu św. Barnaby, który wedle tradycji poniósł śmierć męczeńską za czasów Trajana jako biskup Aleksandrii. Jest on uważany za patrona Wenecji i Bergamo, koszykarzy, murarzy, notariuszy, pisarzy, szklarzy, zbóż i roślin okopowych, siewów wiosennych, oraz za orędownika w sprawach pogody.

W Polsce imię to było znane od XIII wieku. Do najbardziej znanych Marków zaliczyć trzeba Scharffenbergera (XVI w.), drukarza krakowskiego, czy świętego w niewoli tatarskiej starostę Sobieskiego (1628-1652), starszego brata króla Jana. W czasach współczesnych wymienić można wielu, m.in. pisarzy Hłaskę czy Nowakowskiego, reżyserów oraz scenarzystów i operatorów - Nowickiego, Pietraka czy Piwowskiego, kompozytorów - Stachowskiego i Stefankiewicza, kompozytora i gitarzystę Sokołowskiego (XIX w.), pianistę Tomaszewskiego (słynny duet „Marek i Wacek”), kompozytora i wokalistę Grechutę, aktorów - Kondrata, Perepeczkę, Siudyma - to zresztą tylko przykłady. Lista Marków „zagranicznych” byłaby może równie długa, choćby Marc Chagall, Mark Twain, Marco Polo ... Z dziedziny literatury przychodzi na myśl tytułowy „Ksiądz Marek” Słowackiego, a także Marek Winicjusz, jedna z naczelných postaci sienkiewiczowskiego „Quo vadis?”.

W dniu św. Marka w polskiej tradycji ludowej obchodzono pola z procesją i nie pracowano, aby piorun nie zapalił zboża, święcono także woły. Znanie są liczne przysłowia na ten dzień: *Na św. Marka późny siew owsa, a wczesna tatarka; Na św. Marka ostatek grochu do garnka; Na św. Marka sieje się ostatnia jarka; Święty Marek poszedł na folwark oglądać żytko, czy zeszło wszystko.*

SJK

KONKURSY ROZSTRZYGNIĘTE

W kinie „Bałtyk” odbyły się eliminacje powiatowe XLV Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego oraz eliminacje powiatowe Małopolskiego Festiwalu Dziecięcych Form Muzycznych i Tanecznych, których organizatorem był MOK w Brzesku.



W konkursie recytatorskim wzięło udział 16 uczestników ze szkół ponadpodstawowych z terenu gminy i powiatu. W kategorii recytatorskiej I miejsce zajęła Jagna Musiał, II miejsce Paulina Radzięta, III miejsce zdobyła Magdalena Komeża, a wyróżnie-

nie otrzymała Natalia Lamparska, wszystkie z LO w Brzesku. W kategorii poezji śpiewanej wyróżniono natomiast p. Małgorzatę Sajdak z Brzeska, nauczycielka w SP w Niedźwiedzy.

W drugim konkursie udział zgłosiło 15 zespołów i solistów ze szkół

podstawowych z terenu powiatu. W kategorii wokalne I miejsce zajęła Agnieszka Bączek z Woli Dębińskiej, II miejsce zdobyły „Wesołe Nutki” ze SP w Wytrzysszycze, III miejsce przypadło Natalii Kurtyce z Jadownik. W kategorii tanecznej trzy pierwsze miejsca zajęły: „Szkrapy” z Gnojnika, „Mal-

winki” z Iwkowej i zespół taneczny z Uszwi.

Zwycięscy obu konkursów otrzymali nagrody książkowe oraz pamiątkowe dyplomy, ufundowane przez MOK. (t)

Składamy serdeczne podziękowanie lekarzom, pielęgniarkom i personelowi pomocniczemu Oddziałów: Wewnętrzny i Opiekuńczo-Pielęgnacyjny Szpitala Powiatowego w Brzesku, którzy zajmowali się leczeniem, opieką i obsługą naszego Taty, Stanisława Świerada.

Delegacjom zakładów pracy, Przyjaciołom, Znajomym, Sąsiadom i wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze naszego Ojca, z całego serca dziękują

Anna i Lech Pikulowie z rodziną

Jadowniki, 14.03.2000 r.

- Receptą na udane przeżycie wspólnych pięćdziesięciu lat jest tolerancja - zgodnie twierdzą państwo Kazimiera i Marian Kurtykowie z Brzeska, którzy w ubiegłym roku obchodzili Jubileusz Złotych Godów.

POŁĄCZYŁA NAS WOJNA

- Przez jakiś czas mieszkałem z rodzicami w Borzęcinie - zaczyna swoją opowieść p. Marian. Zastała nas wojna. Był 1944 rok. Niemcy budowali na Dunajcu umocnienia. Z naszej wsi ludzie dojeżdżali tam furmankami do pracy. Ja również. I chyba całe szczęście, bo właśnie tam poznałem Kazię. Od razu wpadła mi w oko. Zaczęliśmy rozmawiać i tak nawiązała się sympatia, a potem narodziła miłość. Pamiętam te nasze wspólne wyjazdy o święcie, nocne powroty. I to zmęczenie, które nie pozwalało już na nic. Ale nie narzekaliśmy, bo przecież byliśmy razem.

Zakochani mieli też dla siebie wspólne niedziele. Wędrowali wtedy gdzieś między zbożem, polami, nad Uszwicę. Wreszcie wojna się skończyła i w 1945 r. wyjechali do Krakowa. Potem chodzili jeszcze ze sobą cztery lata, aż postanowili wziąć ślub. „Tak” na całe życie powiedzieli sobie w niewielkiej kapliczce na Słotwinie. Doskonale pamiętają kwiecień 1949 r. To właśnie wtedy Bóg ich połączył. Wesele było w rodzinnym domu pana młodego. Prawie setka gości bawiła się wyśmienicie, choć muzyka nie przygrywała. Wszyscy przeżywali jeszcze koszmar wojny.

Ich dwoje

Pani Kazia przyszła na świat w 1919 r. w Rohatynie, na wschodzie. Tam skończyła podstawówkę i gimnazjum. Pracowała w Urzędzie Wojewódzkim w Stanisławowie, a w czasie okupacji w fabryce mebli malowała zabawki. W piątym roku wojny jej rodzina została wysiedlona z ukochanego miasteczka. Los rzucił ich do Borzęcina. P. Kazimiera mieszkała wraz z matką w tamtejszym domu katolickim. Jej brat zginął w 1941 r. w obozie jeńców na Majdanku.

- Dobrze, że poznałam męża - wyznaje. - To on pozwolił mi chociaż trochę zapomnieć o okrucieństwie tamtych lat.

Pan Marian urodził się w 1921 r. w Brzesku. Miał trzech braci. On jako najstarszy musiał się nimi opiekować. Jego ojciec był urzędnikiem kolejowym, a matka zajmowała się domem. Twierdzi, że miał trochę szczęścia w życiu. Tuż przed wojną, w 1939 r., udało mu się zdać maturę w brze-

skim gimnazjum. - Prawie cały czas byłem poza wirem wojny. W czasie okupacji pracowałem przy budowie zapory w Rożnowie. Dopiero kiedy w 1943 r. aresztowano mojego ojca, poczułem co to lęk.

Po wyzwoleniu p. Marian zaczął studiować na Wydziale Leśnictwa Uniwersy-



Państwo K. i M. Kurtykowie na ślubnym kobiercu

tetu Jagiellońskiego. Później ukończył również Politechnikę Krakowską. Zdobyl zawód budowlanica i pracował w swojej branży. Działał też społecznie, głównie w Klubie Wojskowym „Wawel” w Krakowie, gdzie był kierownikiem sekcji gimnastycznej, która zdobyła swego czasu mistrzostwo Polski.

- Wraz z żoną mieszkaliśmy najpierw w Nowej Hucie, gdzie nadzorowałem niektóre prace, a później w niewielkim domku nieopodal Kopca Kościuszki w Krakowie. To najpiękniejsze miasto, jakie znam. Każdemu bym radził, żeby jakiś czas tam pobyl. Mile wspominam czas spędzony w grodzie Kraka. To tam przyszły na świat nasze dzieci: Maria w 1950 r. - dziś architekt, rok później Staszek, który jest po Politechnice, w 1953 r. Wojtek, obecnie ma-

gister po studiach rolniczych oraz w 1955 r. Maciek, informatyk. Wszyscy mają już swoje rodziny. Tylko Stach mieszka w Brzesku. Reszta swoje szczęście znalazła za Oceanem. Dość często u nich bywamy, a i oni do nas przyjeżdżają.

Córka państwa Kurtyków przez jakiś czas była w Anglii. Pewnego dnia zadzwoniła do ojca, żeby poszukał jej tam pracy, bo się nudzi, na co p. Marian zareagował śmiechem. „Przecież ty tam jesteś, w jaki sposób to ja mam ci znaleźć coś interesującego?” - odpowiedział. Ojcowska opiekuńczość nie pozwoliła zapomnieć o problemie i opowiedział o nim swojemu przyjacielowi. Na drugi dzień zadzwonił z Anglii telefon. W słuchawce rozległ się ciepły głos mężczyzny: „Czy pana ojciec był naczelnikiem stacji w Białolinach? No, to kochany, my się znamy. Jako małe szkraby razem się bawiliśmy. Niech córka do mnie przyjedzie, zaraz ją zatrudnię”.

- I proszę pani, jak ją przyjął do pracy, tak mi ją uwiódł - śmieje się p. Marian. Dziś są szczęśliwym małżeństwem i mieszkają w Chicago. On jest oficerem marynarki.

Zawsze razem

Od 1973 r. państwo Kurtykowie mieszkają na Słotwinie w rodzinnym domu p. Mariana. - Jest nam tu dobrze - twierdzą. Wewnątrz jest ciepło i przytulnie. Na ścianie wisi mnóstwo obrazów, fotografii. W stylowych kredensach rodzinne pamiątki, minerały, muszle zbierane przez pana domu. Stary zegar w salonie spokojnie tyka, odmierzając czas. Młody pies przyjaźnie łasi się do nóg. Państwo Kurtykowie lubią zwierzęta. Fascynuje ich przyroda. O swój ogród dbają niczym o domownika. Pielęgnują kwiaty.

Oboje nie znoszą siedzenia za biurkiem, więc często chodzą na spacer i podróżują. Pan Marian lubi góry i ma wiele przetratych szlaków. Szczególnie upodobał sobie Babią Górę. - Wszędzie chodziliśmy razem - mówią. - Zabieraliśmy też dzieci, dlatego są tak bardzo otwarte na świat.

W wolnych chwilach małżonkowie czytają, oglądają telewizję. - Moim hobby jest

śledzenie życia politycznego. Szczególną sympatią darzę Barbarę Labudę, a moja żona za to się bardzo złości - uśmiecha się filuternie p. Marian.

Państwo Kurtykowie doczekali się siedmiu wnuków. W ubiegłym roku świętowali Złote Gody. Od prezydenta RP otrzymali medale za długoletnie pożycie małżeńskie. Z tej okazji była wielka feta. Najpierw została odprawiona w ich intencji msza święta w kościele na Słotwinie. Później dzieci zaprosiły rodziców do krakowskiego „Wierzyńka”. Gości było tylu, co na ślubie, blisko sto osób.

- Jesteśmy dobranym małżeństwem - twierdzą. Nie zwracamy uwagi na drobnostki. Nie pamiętamy złego. Nie dzielimy włosa na czworo. Dbamy o to, abyśmy wszyscy byli razem. Mamy tę świadomość, że nasze dzieci żyją już własnym rytmem, a mimo to staramy się je integrować. Córce kupiliśmy mały domek, który mamy nadzieję stanie się naszym wspólnym azylem.

Renata Skórnióg



Państwo Kurtykowie w swoim domu w Brzesku, fot. zbory prywatne.

GASTRONOMICZNE KRÓLESTWO „OSTATNIEGO CZARODZIEJA KRAKOWA”

Dla wielu turystów być w Krakowie i nie odwiedzić „Wierzyńka”, znaczy tyle, co „Być w Rzymie i nie widzieć Papieża”. I trudno się im dziwić, bo przecież wielowiekowa sława tego wyjątkowego w Europie lokalu sięga wielkiej uczty wydanej w roku 1364 przez krakowskiego mieszczanina Mikołaja Wierzyńka dla przebywających w ówczesnej stolicy na zaproszenie króla Kazimierza Wielkiego europejskich monarchów. Ta pierwsza w dziejach konferencja bezpieczeństwa i współpracy w Europie, zorganizowana w obliczu zagrożenia ze strony Turków, stała się okazją do imponującej prezentacji przysmaków polskiej kuchni. U „Wierzyńka”, jak mówią krakowianie, zawsze można było dobrze zjeść, bo zawsze słynął ze znakomitej kuchni, a także ze sprawnej i dyskretnej obsługi. Przekonały się o tym tysiące krajowych i zagranicznych gości.

Jak dawniej, „Wierzynek” serwuje głównie świetnie opanowaną kuchnię staropolską: przyrządzane na różne sposoby pstrągi, dziczyznę, polędwicę, eskalop cielęcy i zrazy wołowe z kaszą perłową. Kucharzy-artystów, podobnych do tych, którzy w XIV wieku tak zachwycili pięciu królów, nigdy w „Wierzyńku” nie brakowało. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych tym najsłynniejszym był wirtuoz kuchni Michał Kałuża, którego talent znała cała gastrono-

miczna Europa. To na jego ręce składali gratulacje odwiedzający „Wierzynek” wybitni politycy, artyści, ludzie biznesu z całego świata. Dziś kulinarne dokonania mistrza Michała z powodzeniem kontynuują jego następcy.

W zachwycających wnętrzach „Wierzyńka” gościli m.in.: królowa belgijska Elżbieta, premier Nehru, Fidel Castro, szachinszach Iranu Mohammed Reza Pahlavi, superszpieg XX wieku Kim Philby z żoną Rufiną Puchową, prawie cała rodzina Kennedych, generał Charles de Gaulle, prezydenci Gerald Ford, George Bush i François Mitterrand, cesarz Etiopii Hajle Selasie, król Hiszpanii Juan Carlos, amerykański reżyser filmowy Steven Spielberg i wirtuoz skrzypiec Yehudi Menuhin. W końcu lutego br. na uroczystym śniadaniu był tu brat prymasa Polski inż. Jan Glemp.

O jak najlepsze wrażenia wszystkich gości nieustannie troszczy się załoga „Wierzyńka” z jego długoletnim dyrektorem Edwardem Szotem, przez bywalców i przyjaciół zwanym „ostatnim czarodziejem Krakowa”.

Stanisław Kaszyński



Wejście do „Wierzyńka”

- W czasie próby nie potrafię wejść na trapez i powtórzyć całego numeru. Do tego potrzebna jest publiczność. To ona dodaje mi siły - mówi Stanisław Łowicki, jedyny w Polsce artysta cyrku i estrady, specjalizujący się w odmianie „kauczuk”, który wraz z cyrkiem „Pieniny” gościł w Brzesku.

CZŁOWIEK GUMA

Jako sześciolatek chłopiec wszedł pod namiot cyrkowy w Giżycku. Tam na wielkiej, czerwonej arenie znalazł swoje serce. Kilka lat później pojechał do Warszawy i w cyrku zobaczył artystkę z Mongolii, która wywarła na nim ogromne wrażenie. Postanowił zrobić wszystko, żeby się nauczyć tego, co potrafiła ona. Ćwiczył więc całymi nocami, w tajemnicy przed ojcem. - Moja mama pomagała mi się przed nim ukrywać - wyznaje. Zawsze we mnie wierzyła. A on w końcu wyrzucił mnie z domu. Znalazłem się wtedy w jakimś wozie cyrkowym. Był 1991 rok. Pamiętam tylko, że byłem głodny i trzęsłem się z zimna. Widziałem ciemność i nie mogłem w swoim życiu zrobić kroku do przodu. Dochodziły do mnie myśli, żeby ze sobą skończyć. Ale nie miałem strzykawki i nie szukałem jej. Tylko w nocy wychodziłem na arenę i przy blasku księżycy ćwiczyłem. Kiedy przychodził stróż, przysypywałem się trocinami. Wtedy on przyswierał latarką i cicho odchodził.

Wielki Gin Alif

Wołano za nim: „człowiek ze śmietnika”. Ale on się nie poddawał. Pewnego dnia spotkał na swojej drodze straszłą kobietę, która mu powiedziała: „Jeżeli już tyle przeszedłeś, to dalej pokonuj przeszkody. Rób to, co kochasz”. I zatrudniła mnie w swoim cyrku „Wisła”. Sprzedawałem bilety. Potem znalazła mi reżysera, który zrobił dla mnie program. W 1992 r. wyjechałem do Niemiec, żeby się pokazać. Gdy wróciłem, dostałem zaproszenie na egzaminy od Państwowego Studium Cyrkowego w Julinku. Wreszcie zostałem przyjęty. Moje marzenia powoli zaczęły się spełniać.

Koleżdy ze szkoły nazywali mnie kretem. Tak bardzo stronił od ludzi, bał się wszystkiego. Pedagogzy znie-

chęcali go do pracy. - I znów w moim życiu znalazła się cudowna osoba, choreografka, pani Wiesia Zielińska - zaczyna swoją opowieść. Pamiętam, że na zakończenie studium miała się odbyć gala wszystkich uczniów. Podeszła do mnie pewna nauczycielka, która stwierdziła, że prawdziwy artysta nie powinien się reklamować jako człowiek-guma. Musi mieć swój pseudonim. Było już kilka minut do rozpoczęcia fety, gdy p. Wiesia podsunęła mi pomysł. Po prostu otworzyła słownik polsko-arabski i z dumą powiedziała Gin Alif, co oznacza demon giętkości.

Dzisiaj Staszek wciela się na cyrkowej arenie w jego postać. Kostium uszył sam. - To jestem ja, biedne dziecko z Giżycka, biegające po ulicy z kluczem na szyi. Pod smutnym, czarnym płaszczem kryje się kolorowy Gin Alif.

Role, które gra, są z jego marzeń i snów. Często, kiedy słucha muzyki, przychodzą mu do głowy różne pomysły. Można go więc zobaczyć jako tajemniczego Gina, który połyka ogień i zmysłowo wygina swoje ciało. Czasem eksploduje agresją, energią jako czerwony pająk na trapezie, by za chwilę wcielić się w potulnego, wytresowanego i przezabawnego tygrysa. Wszystko to łączy z tańcem i giętkością ruchów. Do tego dochodzi jeszcze muzyka. W cyrku „Pieniny” jest orkiestra i do jej członków artysta mówi: „Wy grajcie, ja jestem dodatkowym instrumentem, który biega po nutkach”. - Cyrk jest teatrem prawdy, a nią jestem ja. Dlatego potrafię być smutny, zły, wesoły.

Mimo, że ze sceną już się obył, każdy występ to dla niego wielka próba. Gdy już go zapowiedzą, odczuwa strach. - A może się nie sprawdzę, nie spodobać?

Na arenie nie potrafi być zmęczony. Siły opadają dopiero w garderob-

bie. Pokazywanie się ludziom to dla niego lekarstwo na wszystko. W momencie, gdy otwiera się kurtyna, jego problemy znikają. Po przedstawieniu wydają się takie małe. - Byleby tylko publiczność klaskała - tym naprawdę się przejmuję. Często patrzę widzom prosto w oczy. Wtedy czuję, czy się im podobam, czy nie. Bywa i tak, że gram tylko dla jednej osoby.

Chłopak z Giżycka

Przyszedł na świat w 1973 roku w Giżycku na Mazurach. Jego matka pracowała jako kelnerka do dwudziestej trzeciej. - Ojciec był hulajduszą. Rzadko bywał w domu. Bardzo nas bił. Czasami przyprowadzałem go pijanego i kładłem do łóżka. Chłopiec wychowywał się w prowadzonym przez znajomego azylu dla bezdomnych zwierząt. Tam je karmili i leczyli. A potem wypuszczali na wolność. - Nie zapomnę łabędzia, którego uratowaliśmy. Gdy już wyzdrowiał, wziąłem go na ręce, a potem puściłem na wodę. Rozłożył tylko skrzydła i popłynął.

Stach szukał lepszego życia. Skończył szkoły i poszedł do cyrku. Od dwunastego roku życia każdego dnia ćwiczył po kilka godzin. Nadwierał mięśnie. Ale udało się. Dziś stwierdza, że jeszcze się nie odnalazł, ale taki jest los artysty. Ma przyrodniego brata - Maćka Siwaka, który też zajmuje się sztuką cyrkową. Razem wykonują numer, w którym Staszek jest przebrany za tygrysa. - Kiedyś zobaczyłem w jego oczach łzy. To było wtedy, gdy podziwiał mnie na trapezie. I tak razem wędrujemy. To on nauczył mnie, że nie można przestać wierzyć w ludzi.

Staszek robił w życiu różne rzeczy. Przez jakiś czas pracował w „Zajeździe Kasztelańskim” w Opolu. Występował ze znanymi artystami, a

nawet zagrał w „Opowieściach weekendowych” Krzysztofa Zanussiego. Mile wspomina czas spędzony w Dreżewie nad morzem. Tam na trzydziestometrowej wieży starego zamku grał ducha, który zjawiał się o 23⁰⁰. Naraziłem swoje życie. Robiłem akrobacje bez żadnego zabezpieczenia. Chowałem się też w kufrze. Przewodnik opowiadał, że mieszka tam zły duch. Wtedy wychodziłem i zaczynałem swój program. Wieczorami tańczyłem z różą. Przychodziło mnóstwo kobiet i każda czekała, żeby dostać pachnący kwiat. Kiedy odchodziłem z tego miasteczka, zostawiłem swój kostium, różyczkę, obraz który nama-

czegoś szuka. Kilka sezonów pracował w Szwajcarii, Francji i Niemczech. Na swoim koncie ma też polskie cyrki „Arizona” i „Bajoro”. Teraz jest w cyrku „Pieniny”, który działa od 1994 r. Jego właściciele Elżbieta i Andrzej Słowikowie zachwalają sztukę Łowickiego. - Jego triki należą do naszych specjalnych numerów.

Stach jest spod znaku Wagi. - Doskonale odzwierciedla to mój charakter, raz spokojny, to znów burzliwy. To tak jak z wodą, która leje się szumnie, a potem subtelnie opada. Obecnie ma swój dom w Płocku. Bywa w nim cztery miesiące w roku. Lubi oglądać „Klan”, bo chciałby mieć taką

poza sceną. Najlepszym moim krytykiem jest widz.

Stach ma niewielu przyjaciół, ale za to sprawdzonych. Pewnego dnia znajoma powiedziała: „ty nigdy nie będziesz pracował w złym cyrku, bo tam gdzie jesteś, jest tyle dobroci i radości, że każdy jest najlepszy”.

Artysta wstaje o 6⁰⁰ rano. Ćwiczy gibkość swoich mięśni. Musi je rozgrzać, by zagrać człowieka - gumę. - Często spadałem z trapezu. Czasem boję się kontuzji. Jego poprzednik, który był pierwszym Polakiem, specjalizującym się w odmianie „kaczek”, przypłacił to zdrowiem. - Jego kręgosłup jest w Księdze rekordów Guinnessa, ale sam zszedł ze sceny - mówi Staszek.

Artysta ma swój świat i otwiera go dla tych, którzy go potrzebują. Kiedyś za ostatnie pieniądze kupił załamanej kobiecie kwiaty i napisał dla niej wiersz. Zaprzyjaźnił się z Piotrem, który przeszedł ciężkie porażenie mózgowe. Chłopak znalazł w nim wielkie oparcie. - Dla mnie najważniejsze jest to, żeby ktoś przeze mnie nie cierpiał. Gdy przychodzi wieczór, nie modlę się „Zdrowaś Mario”, tylko robię sobie rozliczenie. I tak myślę, że gdy umrę, to chciałbym, żeby pochowano mnie w moim kostiumie.

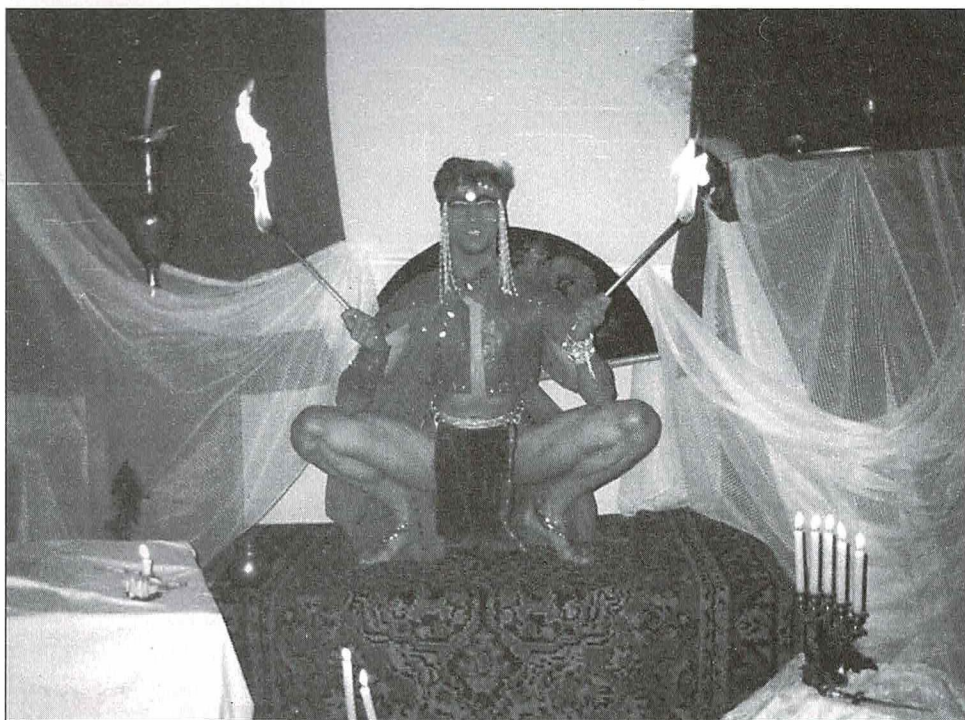
Marzy o udoskonaleniu swoich numerów, żeby cały czas podobać się ludziom. Bo najbardziej cieszą go brawa. Twierdzi, że życie jest jak zebra, poprzeplatane białymi i czarnymi pasami. U niego bywały lata tłuste i chude. Dla-

tego swojemu ojcu podziękował za to, że zawsze był tym biednym Staszkiem, że nigdy nie miał tego, co inni. Bo teraz potrafi docenić to, co ma.

Każdy mu mówił: wyrośniesz, zmądrzejesz, zapomnisz. A on dziś powtarza: „dobrze, że wciąż jestem tym szesnastoletnim chłopcem, który wychodzi na arenę i szlocha, słysząc oklaski”.

- Bo kiedy tam mocno wyginam swoje ciało, to muszę być uśmiechnięty. Wtedy wiem, że robię to dla innych. A jak już będę stary, założę sobie maskę i przebiorę w ślicznego Pierrota. Wkoło mnie będzie mnóstwo zabawa. O północy zaczął powoli ożywać, uśmiechać się. Nagle zapieje kur. Zegar wybije piątą o świcie. A ja zamrę w tej samej pozie.

Renata Skórnóg



Stanisław Łowicki, człowiek guma, fot. zb. prywat.

lowałem i wiersz „Kocham cię, Dreżewo moje”.

Stanisław na pierwszym miejscu zawsze stawia pokazanie się publiczności. - Widz musi być mój - twierdzi. Gaże i inne sprawy związane z pieniędzmi są gdzieś na drugim planie. Ta praca jest moją wielką miłością. Koledzy z cyrków uważają, że podchodzę do tego zbyt emocjonalnie. Ale przecież prawdziwej miłości nie można tak po prostu zdradzić i sprzedać.

Inspiracji i natchnienia szuka w życiu. Czasem ma wrażenie, że ludzie go wykorzystują, na jego kręgosłupie zbijają fortuny. Wtedy pokazuje się im jako subtelny motyl, który zaraz znika zaplątany w pajęczynę, aby wyjść pod postacią strasznego pająka, niszczącego wszystko, co napotka na swojej drodze.

Jest niespokojnym duchem. Wciąż

rodzinę jak doktor Lubicz. Wyznaje zasadę: idź tam, gdzie zapłakałeś, tam jest twój skarb. Twierdzi, że zawsze jest sobą. Kiedy chce mu się śmiać, to właśnie robi. - Pamiętam, że w Dreżewie miałem wypadek związany z moją akrobacją. Przyjechała karetka. Lekarze zabrali mnie do środka. A ja dałem im taki popis, że z uśmiechem zapytali: czy my jedziemy do szpitala, czy do cyrku?

Wrażliwy artysta

Był czas, że miał odejść z cyrku. - Dostałem mocne kopniaki. To wszystko przez zazdrość. Spalono mi nawet kostiumy, które szyły nie tylko moje ręce, ale przede wszystkim serce. W niektórych ludziach nie ma duszy. Ale ja się nie przejmuję tymi, którzy są

V JUBILEUSZOWY TURNIEJ

W dniach 25-26 marca odbyły się w brzeskiej kręgielni rozgrywki V Jubileuszowego Turnieju Kręglarskiego o Puchar Prezesa Telefonów Brzeskich SA, w których wzięli udział zawodnicy z Krakowa, Leszna oraz wiele drużyn z samego Brzeska.

Pierwsze zawody kręglarskie, organizowane przez tutejszą prywatną spółkę telekomunikacyjną, rozegrano 23 marca 1996 r. i powiązane były z otwarciem przez ówczesnego ministra łączności Andrzeja Zielińskiego samych Telefonów Brzeskich. Obecnie firma jest już mocno rozwinięta - funkcjonuje w kilku okręgach telekomunikacyjnych, a niedawno uzyskała także koncesję na budowę sieci telefonii stacjonarnej w województwie świętokrzyskim. - Pod koniec marca do naszej centrali mieliśmy już przyłączonych prawie 20 tys. abonentów - powiedział prezes zarządu spółki, Andrzej Gruca. Coroczne zawody kręglarskie służą nie tylko rozrywce, ale i promocji brzeskiej spółki.

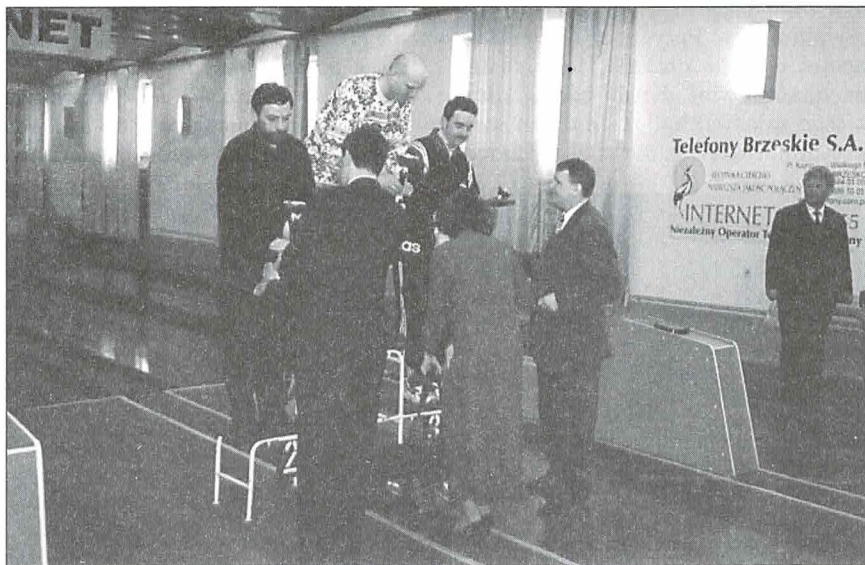
W pięcioletniej tradycji tego turnieju po raz pierwszy postanowiono rozegrać go w systemie dwudniowym. W sobotę rywalizowały ze sobą zgłoszone do zmagania drużyny, natomiast w niedzielę kibice mogli podziwiać występy zawodników indywidualnych. Tego dnia odbyły się również finały w poszczególnych kategoriach. Wśród drużyn kobiecych kolejność po ostatnich rzutach przedstawiała się następująco: Caffé bar Azyl przed ekipą TKKF-u Sokół i Telefonami Brzeskimi. W kategorii drużyn mę-

skich do końca niepokonany pozostał TKKF (998 pkt.), wyprzedzając Pol-Pack I, Pol-Pack II, Zakład Taboru Leszno, Biprostal Kraków i dwa zespoły Telefonów.

Rywalizacja indywidualna w grupie ko-

Pol-Pack I (671 pkt.). Kolejne miejsca przypadły Józefowi Legutce (668 pkt.) i Januszowi Tomczykowi (657 pkt.).

Najlepsi uczestnicy V Jubileuszowego Kręglarskiego Turnieju o Puchar Prezesa Tele-



Prezes TB SA, A. Gruca wręcza puchary, fot. I.W.

biet przyniosła zwycięstwo Bogusławie Górze z TKKF Sokół, która zgromadziła w sumie 413 punktów. Tuż za nią uplasowała się Grażyna Staniec i Agnieszka Komęza. W kategorii indywidualnej mężczyzn liderem okazał się Dariusz Małaga z zespołu

fonów Brzeskich SA otrzymali z rąk Andrzeja Grucy okolicznościowe puchary, dyplomy i cenne nagrody rzeczowe. Zawodnikom gratulacje złożył także, obecny podczas zawodów, starosta brzeski Grzegorz Wawryka. (IW)

MISTRZOSTWA MAŁOPOLSKI W KRĘGLARSTWIE

W brzeskiej kręgielni TKKF „Sokół” odbyły się Indywidualne Mistrzostwa Okręgu Małopolska w Kręglarstwie. Turniej trwał dwa dni, a każdy z kilkunastu zawodników musiał wykonać po 400 rzutów.

Zawody były jednocześnie kwalifikacją 3 pierwszych zawodników do finałów indywidualnych mistrzostw Polski. Z konfrontacji zwycięsko wyszedł wielokrotny reprezentant i mistrz Polski Marek Krawczyk, który osiągnął 1671 pkt. i w pobitym polu pozostawił swojego koleżkę z Podgórza Kraków, Tomasza Kondejka 1605 pkt. oraz reprezentanta gospodarzy TKKF „Sokół”, Brzesko Mariusza Szubę, który uzyskał 1601 pkt. Tym samym w finale mistrzostw Polski wystąpi także reprezentant Brzeska. Gratulujemy ! (RC)



Małopolskie Mistrzostwa w Kręglarstwie i kwalifikacja do Mistrzostw Polski, fot. R.C.

PIŁKA JUŻ W GRZE

19 marca zainaugurowali rozgrywki rundy wiosennej piłkarze IV ligi. W jesiennej rundzie Okocimski dopiero pod jej koniec zaczął grać na miarę oczekiwań kibiców, odnosząc kilka cennych zwycięstw.

Na inaugurację wiosny Okocimski podejmował drużynę z czołówki tabeli Karpaty Siepraw. Mecz odbył się w iście zimowej scenerii, na boisku pokrytym kilkucentymetrową warstwą śniegu. Ku radości brzeskich kibiców piłkarze Okocimskiego od początku ostro zaatakowali i bramkarz gości po strzałach Turkiewiczza, Orła i Filipczaka znajdował się w wielkich opałach. Co się odwlecze ... mówi stare przysłowie, w 10 min. Filipczak z rzutu wolnego dokładnie podał na głowę Orła, który bez problemu ułokował piłkę w siatce golkipera Karpat. Od tego momentu obraz gry zdecydowanie się zmienił. Do ataku ruszyli przyjezdni, co dało efekt w 29 min. spotkania, gdy po uderzeniu głową Bartkowskiego, dobrze dysponowany w tym meczu Kwiek nie miał wiele do powiedzenia. Po przerwie z jeszcze większą energią natarli piłkarze Karpat i gdy wydawało się, że uzyskanie gola jest tylko kwestią czasu, jedna z kontr gospodarzy przyniosła efekt po mocnym strzale Orła, który zaliczył drugiego gola w tym spotkaniu. Mimo dążenia przybyłych do wyrównania, Okocimski zdobył 3 bramkę po rajdzie Turkiewiczza i dokładnym podaniu do wprowadzonego w drugiej części spotkania Pachoty, który z 10 metrów nie dał szans Kwiatkowskiemu.

W kolejnym spotkaniu, ponownie na własnym obiekcie, przyszło piłkarzom Oko-



Inauguracja "wiosennej" rundy

cimskiego zmierzyć się z wiceliderem rozgrywek drużyną Niedźwiedzia. Brzescy kibice mogli być zadowoleni tylko w pierwszych minutach meczu, kiedy miejscowi mieli lekką przewagę. Później z minuty na minutę uwidaczniała się przewaga drużyny przyjezdnej, która opanowała środek pola. W 42 min. przy biernej postawie obrońców Okocimskiego, Pabian strzela w słupek, a odbitą piłkę do siatki skierował Poterek. W drugiej części spotkania „piwo-sze” ruszyli do natarcia, narażając się na groźne kontry przeciwnika. Tak stało się w 60 min., meczu gdy jedynym ratunkiem dla Polichta stał się faul, na wychodzącym na czystą pozycję Pabianie. Sędzia podjął jedyną słuszną decyzję i usunął Polichta z bo-

iska. Zawodnicy przyjezdnych ograniczyli się teraz do rozbijania anemicznych ataków grających w dziesiątkę gospodarzy i wyprzedzania kontrataków. W 75 min. jeden z takich ataków zakończył się strzałem Paszkiewiczza i utratą przez zespół Okocimskiego drugiego gola. Wynik spotkania nie uległ już zmianie i Okocimski przegrał z Niedźwiedziem 0:2. Warto zwrócić uwagę na naganną postawę brzeskich kibiców w tym spotkaniu. W pewnym momencie kilku z nich wtargnęło na murawę i usiłowało pokazać zawodnikom jak należy strzelać gole. Sędzia zmuszony został do przerwania spotkania na blisko 10 minut. Rodzi się pytanie, gdzie była ochrona i policja? Przyznam, że dopiero pod koniec meczu zauważyłem w okolicach budynku klubowego 2 (słownie dwóch) mundurowych funkcjonariuszy!

W środę, 5 kwietnia Okocimski rozegrał zaległe z drugiej kolejki rundy wiosennej spotkanie z drużyną Multi-Vity. Mecz odbył się na boisku w Piwnicznej, gdyż boiska zarówno w Tyliczu, jak i w Krynicy nie nadawały się do gry. Także w Piwnicznej warunki były bardzo ciężkie. Mecz rozegrano przy ciągle padającym deszczu, na grząskiej murawie. W tych warunkach zdecydowanie lepiej radzili sobie piłkarze Okocimskiego, którzy przeważali w całym spotkaniu, aplikując gospodarzom trzy bramki, które uzyskali: w 15 min. Szczepański, w 80 min. Filipczak i w 90 min. Orzeł. Po tym spotkaniu Okocimski awansował na 8 miejsce w tabeli z dorobkiem 27 punktów.

Tekst i fot.: **Ryszard Cuber**

BRZESKO BEZ I LIGI

Bardzo szybko zakończyła się I ligowa przygoda siatkarzy Okocimskiego Brzesko. Występowali w niej tylko w sezonie 1999/2000. W sezonie zasadniczym brzeski zespół odniósł zaledwie kilka zwycięstw i zakończył rozgrywki na ostatnim miejscu.

Zadnych szans nie miała drużyna z Brzeska w pierwszej rundzie play off z drużyną lidera, Chelmcza Wałbrzych, przegrywając wszystkie trzy mecze.

W walce o utrzymanie się w lidze Okocimski potykał się z Chemikiem Bydgoszcz. Pierwsze spotkanie w Bydgoszczy dawały pewne możliwości, jako że siatkarze z Brzeska niespodziewanie wygrali pierwsze spotkanie 3:2 i mimo porażki w

następnym 0:3, można było liczyć na kolejne zwycięstwa w bocheńskiej hali. Nadzieje te zostały jednak rozwiane już w pierwszym meczu. Co prawda, gospodarze wygrali pierwszego seta, jednak w trzech następnych gładko przegrali. Jeszcze gorzej było w rewanżu, gdzie tylko w pierwszym secie prowadzili wyrównaną walkę, przegraną w końcowym efekcie. Dwa pozostałe były już bez historii. Gładko 0:3 i degradacja Okocimskiego stała się faktem.

Ponieważ inna drużyna z Brzeska, pierwszoligowi kręglarze TKKF Sokół także została zdegradowana, w tym roku Brzesko pozostanie bez drużyny pierwszoligowej. (RC)

ODZNACZENI MEDALEM SAPERE AUSO (CZ.II)



Emilia Borcz

Jestem uczennicą klasy drugiej. Wolny czas zazwyczaj spędzam czytając książki J. Chmielewskiej i J. Carrolla, albo uprawiając sport. Najczęściej gram w siatkówkę, koszykówkę, jeżdżę na nartach, biegam i pływam. Lubię czasem poeksperymentować w kuchni, wypróbować nowe przepisy. Nigdy się nie nudzę, po prostu nie mam na to czasu.



Karolina Golińska

Jestem uczennicą kl. I b Liceum Ogólnokształcącego w Brzesku i muszę przyznać, że naukę rozpoczęłam z pewną treścią. Jednak teraz wiem, że była ona nieuzasadniona. Moje główne zainteresowania koncentrują się wokół nauk przyrodniczych, a szczególnie chemii, fizyki i biologii, chociaż równie chętnie uczestniczę w zajęciach z innych przedmiotów. Moją pasją jest słuchanie dobrej muzyki i dalekie podróże, które od niedawna mogę odbywać również za pośrednictwem internetu. Uwielbiam szybką jazdę na nartach i już żałuję, że zima będzie dopiero za rok. Mam nadzieję, że moja dalsza nauka w liceum będzie równie owocna jak do tej pory, oraz życzę wszystkim koleżankom i kolegom z którymi rozpoczęłam naukę realizacji swoich planów i marzeń.



Agnieszka Golis

Jesienią 1998 r., gdy przekraczałam progi mojej nowej szkoły - Liceum Ogólnokształcącego, targaly mną mieszane uczucia. Były to z jednej strony obawa i niepokój związane z rozpoczęciem kolejnego, ważnego etapu w moim życiu i wejściem w nowe środowisko, z drugiej zaś radość, która towarzyszy chyba każdemu, kto staje przed nowymi wyzwaniami i oczekiwaniami.

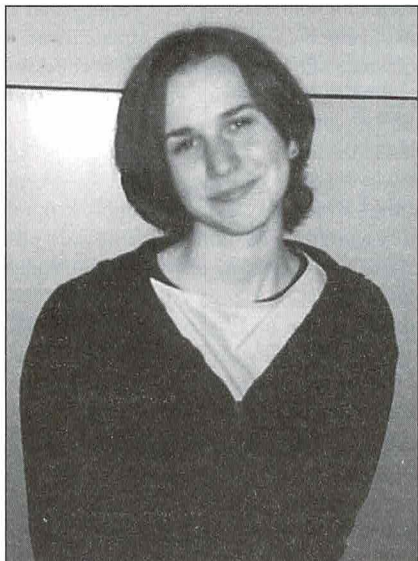
Dzisiaj, patrząc na miniony okres z perspektywy dwóch lat, odczuwam pełną satysfakcję, gdyż mogę sobie powiedzieć, że nie były to lata zmarnowane. Wykorzystałam je na rozwinięcie swoich zainteresowań skupiających się przede wszystkim (lecz nie tylko) wokół zagadnień z zakresu biologii i chemii. Moją wielką pasją jest też literatura piękna. Lekturze książek poświęcam każdą wolną chwilę, a szczególnym uznaniem darzę pisarzy anglojęzycznych takich jak: L. M. Montgomery i J. Carrolla. Z zamiłowaniem oddaję się też pływaniu oraz długim wędrówkom, które pozwalają mi na obcowanie z przyrodą.

We właściwym ukierunkowaniu i sprecyzowaniu moich pasji i zainteresowań pomogli mi Rodzice oraz moi Nauczyciele, którzy zaszczyli we mnie chęć poznawania świata i zainspirowali do odkrywania coraz to nowych, głębszych pokładów wiedzy.

Dlatego dzisiaj, gdy patrzę na medal „Sapere auso”, którego otrzymanie jest jednym z moich największych sukcesów, myślę, że oprócz mojej pracowitości, sumienności, samozaparcia i wytrwałości część zasługi w jego zdobyciu pragnę przypisać właśnie - Im.

Na koniec chciałabym jeszcze przytoczyć pewną maksymę, która stała się moją życiową dewizą:

„Choćby o swoim największym dziele, zawsze o sobie sądził mało, nie mów, że kiedyś zrobiłaś wiele, lecz co ci zrobić zostało”.



Urszula Jaroszek

Uczę się nie dla ocen, lecz dla siebie. Pragnę poznać ten niezwykle zajmujący świat, dowiadywać się o jego tajnikach, uczyć się praw, które nim rządzą.

Interesuję się geografią, w przyszłości chciałabym studiować turystykę. Dlatego czytam mnóstwo książek związanych z historią, kulturą, środowiskiem danego kraju. Marzę o podróży dookoła świata.

Muzyka jest moją drugą pasją. Kiedy tylko mogę słucham płyt i kaset ulubionych wykonawców. Radio towarzyszy mi przez cały dzień, nawet podczas nauki. Nie wyobrażam sobie życia bez tego cudownego wynalazku. Wierzę, że moja wymarzona praca zawodowa nie będzie kolidowała z zamiłowaniem do muzyki współczesnej.



Edyta Wąs

Jestem uczennicą klasy maturalnej i w chwili obecnej wiem, że wybór brzeskiego liceum był dobrym wyborem. Nauczyłam się tutaj, że dobra nauka jest na rzędziem, dzięki któremu mogę zrealizować swoje marzenia. Moje dalsze plany związane są z przedmiotami humanistycznymi, chciałabym zostać nauczycielką chociaż rodzice bardzo mi to odradzają.

Sprostowanie

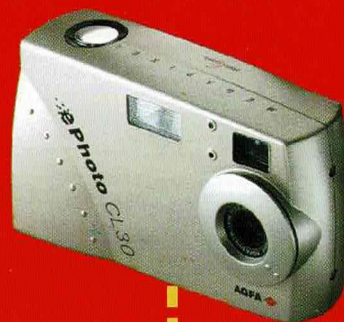
W poprzednim nr. BIM-u, w tekście pt. „Sapere auso” popełniłem błąd pisząc, jakoby młodzież wydała własnym sumptem tomik wierszy. Tymczasem, tomik ten wsparli finansowo państwo A.R. Dziedzicowie.

W tekście podsumowującym ferie zimowe wymieniłem, brzeskie szkoły, w których odbywały się zimowiska, natomiast nie wspominałem SP nr 3, w której także organizowano różnorodne zajęcia dla młodzieży.

Za te niedociągnięcia wszystkich zainteresowanych przepraszam.

Ryszard Cuber

AGFA



Aparaty cyfrowe



Papiery i folie AgfaJet



Skanery SnapScan i DuoScan

AUTORYZOWANY DEALER
PROFESJONALNEGO SPRZĘTU POLIGRAFICZNEGO I DTP



PRIMAR-B s.c.

TARNÓW, ul. Sikorskiego 5
tel.(0-14) 621-76-93; fax(0-14) 621-85-48
KRAKÓW, tel.(0-12) 632-07-07



PRZEDSIĘBIORSTWO
HYDROGEOLOGICZNE
HYDRODOL

Wykonuje:

- ☐ **Projekty, dokumentacje, wiercenia**
geotechniczne, geologiczno-inżynierskie,
hydrogeologiczne, złóż surowców miner.
- ☐ **Monitoring wód podziemnych:**
wiercenie piezometrów, pobieranie prób wody
do badań lab.
- ☐ **Pobieranie prób:**
osadów, szlamów do badań lab.
- ☐ **Pompowanie szlamów**
- ☐ **Ekspertyz o skażeniu wód**
- ☐ **Wiercenie studni głębinowych**
- ☐ **Odwadnianie terenu - studniami**
głębinowymi
- ☐ **Mikropale**

33-101 Tarnów ul.Chemiczna 28;
Tel/fax (014) 37-28-52 , 37-20-85

KINO „Bałtyk”

zaprasza:

14-18 IV - BLAIR WITCH PROJECT

19-24 IV - KINO NIECZYNNE

25-27 IV - MOJA ANGELIKA

**AUTA POWYPADKOWE
KUPIĘ
014 633 04 27**

**AUTO - SKUP POWYPADKOWYCH,
zniszczonych, zużytych
Kupię (gotówka)
0601 617 279**

...BO WSZYSCY
MÓWIĄ,
ZE TO
DOBRE KOMPUTERY...

© 1998 „S-CAN” Wydawnictwo s.c. tel. 0602 721 774



ZETO S.A.

Brzesko, ul. Starowiejska 28, Tel: (014) 663 16 64, 686 15 21, 686 15 22, 686 15 23

ZETO SA®

